

Wystąpienie J. Pińkowskiego na naradzie w Katowicach

Doniesienia agencyjne

Imię i nazwisko

Adres

Jednocześnie podjęto szereg działań i środków wspierających wysiłki rolników zmieniających do odbudowy pogłowie zwierząt. M. in. trwa kontynuacja projektów na szeroką skalę. Przewiduje się też do starczenie pasz treściwych drobnym producentom trzody chlewnej. W samym rolnictwie i ze strony władz państwowych, robi się wszystko, aby nie tylko nie dopuścić do dalszego spadku produkcji zwierzęcej, ale — w miarę możliwości — systematycznie odbudowywać pogłowie zwierząt i stwarzać warunki do dalszego rozwoju hodowli w latach następnych. (PAP)

rzat i stwarzać warunki dalszego rozwoju hodowli w latach następnych. (PAP)



ZZRR. Trwają poszukiwania nowych złóż ropy i gazu na rozległych obszarach Syberii. Geolodzy z Turu (głównie miasta okręgu ewangelickiego) pracują w wyjątkowo uciążliwych warunkach wiecznie zmarzniętych.
NA ZDJĘCIU: jeden z najlepszych wiertaczy ekspedycji — komсомолец W. Żukin. CAF — TASS

Pocztówka z Brazylii

Biurokracja — stary dinozaur

Formularze, świadectwa, zaświadczenia, autoryzowane podpisy, najróżniejsze załączniki i inne „papierki” — wszystko to zajmuje urzędnikom i obywatelom moc czasu i zamiast ułatwiać — utrudnia życie, pochłaniając też niezliczone ilości papieru. Jest to w ocenie brazylijskiego ministra Helio Beltrao — „stary dinozaur”, czyli biurokracja, która należy maksymalnie zwalczać. Min. Beltrao kieruje właśnie specjalnym Ministerstwem Debiurokratyzacji (Ministerio de Desburocratização), organem nieistniejącym w świecie, ale przydatnym chyba w każdym kraju.

Jeszcze poprzednia administracja prezydenta Ernesto Geisel w 1978 r. podjęła pierwsze kroki w kierunku zwalczania nadmiernej biurokracji. Tutejsi eksperci obliczyli wówczas, że dla sprawnego funkcjonowania tego wielkiego kraju, o blisko 120 milionach ludności, wystarczy nie więcej, niż 1500 przepisów prawnych. Tymczasem, gdy przy pomocy komputera, służącego potrzebom Kongresu Narodowego, próbowano zliczyć wszystkie obowiązujące w Brazylii normy prawne, okazało się, że jest ich grubo ponad 150 tys. Tak w każdym razie było jeszcze w początkach 1979 r. Nowy prezydent Joao Figueiredo utworzył więc specjalne ministerstwo, wspomnianie na wstępie i w lipcu 1979 r. zainaugurowano Narodowy Program Walki z Biurokracją.

W ciągu półrocznej realizacji programu, dokonano już wiele dla ułatwienia życia ludzi i ograniczenia nader rozrośniętej papierkowej roboty urzędów. Zredukowano do minimum liczbę załączników, wymaganych w wielu sprawach urzędowych, np. przy składaniu rozmaitych podań i wniosków, przy wyrobieniu prawa jazdy, przy różnych transakcjach finansowych, dokumentach konsularnych, sprawach podatkowych itp. Poważnie ograniczono sprawozdawczość statystyczną, zarówno organów administracji publicznej, jak i prywatnego przemysłu, handlu i usług. Wobec terenowych agend administracji, naruszających ustawę o walce z biurokracją, stosuje się kary grzywny.

Postęp jest już widoczny, ale do idealnego stanu na tym polu jeszcze daleko.

RYSZARD GINAŁSKI (Brasilia — PAP)

Publicystyczne echa

Opublikowane w „Gazecie Współczesnej” artykuły „Eksmisja” i „Po eksmisji” stawiają tuż po tym, jak wstąpił do władzy, ob. Aleksandra Wasilczyka, istotny zarzut, iż nie wprowadza się w zasadzie do lamania praworządności, naruszania norm społecznych, opanoszenia w działaniu.

Dlatego też nie jest kwestią przypadku, że sprawy poruszone w tych artykułach chcę wyjaśnić w aspekcie praworządności, bo nieczym innym jak tylko prawem powinien się kierować przydział mieszkańca spółdzielczego w 1979 r. rozpoczyna akcje dysponowania nie swoimi mieszkaniem przy ul. Zwycięstwa 17 A. Zameldowała na to mieszkankę 3-osobową rodzinę Bielskożyczów, a potem samotnego brata Bazylego Wasilczyka.

W dniu 9.02.1979 r. dodatkowo dokonuje się zameldowania 3-osobowej rodziny Aleksandra Wasilczyka, tak, że w mieszkaniu tym, które w 1978 r. Wydział Spraw Lokalowych przydzielił na okres czasowy rodzinie Polkońskich, składającą się z dwóch pokoi i kuchni o łącznej powierzchni 38 m kwadrat, zamieszkało 11 osób.

Pragnę jednocześnie poinformować czytelników, że w praktyce stosuje się zasadę, iż przy wyprzedaniu się głównego lokatora, razem z nim opuszczają lokal podnajemcy. W innym przypadku nie należy byłoby uzyskać mieszkańca i Urząd nie byłby w stanie udzielić pomocy w postaci przydziału mieszkania rodzinom najbardziej potrzebującym tej pomocy. Odstępstwa od tej zasady stosowane są wówczas, gdy rodziny zamieszkiwały w danym lokalu w sposób nielegalny, a nowe mieszkanki byłyby dalej zagrożone nie następowaliby radykalna poprawa warunków lokalowych danej rodziny.

W tym konkretnym przypadku postępowanie rodziny Wasilczyków polegało na stworzeniu pozorów, celem pozostawienia kogoś z rodziny w zwaliniu przez Polkońskich mieszkających przy ul. Zwycięstwa 17 A.

Pragnę również nadmienić, że eksmisjowany z tego lokalu A. Wasilczyk przybył do Bielskożyczów ze wsi Łuka, a jego żona — nie pracująca — ze wsi Eljaszki.

Wydział Spraw Lokalowych na tę jak i każda inną (wprawdzie nielegalną) tego rodzaju sprawę przeprowadził szczegółowe badania. Wynika z nich, że A. Wasilczyk podjął podjęcie mieszkankę przy ul. Kuwanki 12 opuścić w końcu grudnia 1978 r. w trakcie wyprzedania się siostry do mieszkania spółdzielczego przy ul. Upińskiej 8 m 13 (M-4 o zwiększonym metrażu tj. 58 m kwadrat).

Na tej okoliczności wpłynęły 2 pisma — skargi właściciela budynku przy ul. Zwycięstwa 17 A. tj. 5.01.1980 r. i 31.01.1980 r. a także, oświadczenie Wasielcia budynku przy ul. Kuwanki 12.

Autorka artykułu stawia istotny i słuszny zarzut o opanoszenie i niekonsekwencję w działaniu Wydziału Spraw Lokalowych.

Przepraszam tu pozornie bezczelność WSL są w moim przekonaniu oczywiste i słuszne. Ojciec

Tematy, które niesie nowy rok

Jest w filmie „Człowiek z marmuru” scena, która stanowi swego rodzaju punkt opowiedział Birkute i jego czasoch. Panorama nowych osiedli, nowego przemysłowego i cywilizacyjnego krajobrazu Polski. Sen te sceny: były błędy, były ciężkie, dramatyczne nieraz wydarzenia. Ale to, co powstało, czym Polska jest dziś, nie widzę się z niczego. Jest owocem wspólnego trudu milionów ludzi, jest świadectwem, że przeżyliśmy swój czas nie na darmo. Ze nowego pokolenia, o bejmuja w posiadanie kraj, jakie różny od tego, czym był wczoraj. Ta historia eposu o pierwszych, jakże trudnych latach jest moim zdaniem świadectwem mądrości Andrzeja Wajdy, który — podejmując temat tragiczny — umiał zdobyć się na uciekwę, która zawsze powinna cechować stosunek do historii.

Oczywiście, wierność prawdzie — mówi nam Andrzej Wajda — wcale nie musi stępiać naszego krytycyzmu wobec tego, co krytycyzm i odrzucenia wy maga, a nawet co ten krytycyzm nawet wyostbra. Lecz przede wszystkim, będąc wiernymi prawdzie, uzyskujemy możliwość obiektywnego spojrzenia na to, co chcemy czynić w przyszłości, na czym mamy prawo i powinniśmy się wesprzeć, by swym wysiłkiem, swej pracy nadać sens, znaleźć drogę prowadzącą do przodu, a nie do tyłu. Dyszans i obiektywizm szczególnie potrzebny jest tam, gdzie w grę wchodzi fakty materialne i gdzie celem ma być tworzenie nowych faktów materialnych, a więc m.in. w polityce gospodarczej. Do tych uwag sprowadzić mnie — nie odosobniony niestety szkic Jerzego Zielenieckiego pt. „STABILIZACJA — JAKA, ZA CO”, zamieszczony w jednym z ostatnich ubiegłorocznych wydań „Życia Warszawy” (nr 293/80).

Dla Zielenieckiego cała praktyczna nasza powojenna przeszłość jest „kompleksowa zaniechania, nonsensów, posunięć aberracyjnych lub wręcz przestępczych w niemal wszystkich dziedzinach życia. Rodowód, który sięga nie tylko ostatnich lat, ale znacząco dalej w głąb”. Zieleniecki wymienia skrupulatnie, co jego zdaniem jest kartą zapisaną przez głu-

potę, sobiepaństwo, złośliwość i wszelkie inne przejawy upadku moralnego i intelektualnego: wyzwywanie i rolnictwo, przemysł, usługi, energetykę, transport. „I tego byłoby za wiele na jedno pokolenie” — woła dramatycznie Zieleniecki, dopisując do tej listy dalsze dziedziny, które miały być świadectwem dna, w jakim znaleźliśmy się — szkolnictwo, polityka wydawnicza, zdrowie i lek, zniszczenie lasów, rzek, powietrza, gleby. Wreszcie — mieszcza na tej liście zniszczenie poczucia moralności i praworządności.

Na szczęście — nie jesteśmy zdani na to, by rzeczywistość poznać tylko z historycznych wynurzeń ośób sfrustrowanych. Mamy własne oczy, uszy, własną pamięć. A własne oczy, uszy, własna pamięć pozwala nam dostrzec na tym ruinowisku także drobne i niezgodne uwagi „drobiazgi” jak to, że na przykład w ostatnich dziesięcioleciach sporządzone 6300 tys. osób, które ukończyły 24 rok życia, dziesiątą część stanowią młodzi

Zimowe polowania na grubego zwierzaka mimo różnorodnych trudności i niewygod cieszą się wśród myśliwych dużym powodzeniem. Las, co prawda w grudniu czy styczniu, nie rozbrzmiewa dziesiątkami płaszczy, a zimno daje się dotkliwie we znaki, lecz per-



NA ZDJĘCIU: na początek uspaniałoty. dżik.

ludzie z akademickimi dyplomami, ponad połowę pozostałych absolwentów szkół średnich. Niewiele jest obecnie państw w Europie i świecie, które wyprzedzałyby nas pod względem poziomu wykształcenia społeczeństwa i nasycenia gospodarki kadrą kwalifikowaną.

Przypuszczalnie tylko z tego powodu, że Zieleniecki nie zdążył jeszcze podzielić się swoimi rewelacjami, eksperci Banku Światowego w połowie lat siedemdziesiątych umieścili Polskę pod względem wielkości potencjału ekonomicznego (wytworzony dochód narodowy przypadający na 1 mieszkańca) na poziomie

zblizonym do Włoch (kilkaście procent różnicy na korzyść Włoch). W końcu lat trzydziestych według statystyk światowych wytworzony dochód narodowy we Włoszech (w przeliczeniu na 1 mieszkańca) przewyższał 2,2-krotnie dochód wytworzony w Polsce; na marginesie — oceniano wówczas, że Turcja dysponuje dochodem o 1/5 wyższym niż Polska, Grecja o 3/4 wyższym, obecnie (ocena Banku Światowego) dochód narodowy wytworzony w Grecji przez 1 mieszkańca jest o ponad 10 proc. niższy niż w Polsce, w Turcji blisko trzykrotnie mniejszy. Zajmując 7 miejsce w Europie pod względem liczby ludności, Polska jest m.in. 3 pod względem wielkości procentem surowców energetycznych w Europie, 6 energii elektrycznej i stali, 4 miedzi rafinowanej, 7 samochodów osobowych i

ciężarowych, 4 statków, 1 siarki, 6 kwasu siarkowego, 5 nawozów azotowych i 3 fosforowych, 6 wielocelulozowych i 7 niecelulozowych, 6 cementu, 2 przędzy bawełnianej i 5 wełnianej. Nie chodzi mi o to, by eks- cytować się statystyką, a tym bardziej, by wznawiać „komuś” że staliśmy się „nietęgą” na miarę dochodów tylko europejskiej. Nawet wśród najbardziej zasobnych (Czechosłowacja, NRD) są kraje, których dochód narodowy jest — w przeliczeniu na 1 mieszkańca — o 1/2 — 1/2 wyższy niż w Polsce, nie mówiąc o Szwajcarii, Szwecji, Norwegii, RFN, Belgii, Francji, Holandii, Finlandii (różnica dwa, a niekiedy trzykrotna). Nasza pozycja ekonomiczna wciąż jeszcze wyznaczała przede wszystkim tradycyjne dziedziny produkcji, w nich jesteśmy na ogół „dobrzy”, nie odbiegamy w zasadzie od porównań z krajami Zachodniej (energia elektryczna, surowce energetyczne, stal, kwas siarkowy, nawozy, towary, cement, surowce włókiennicze). W branżach najbardziej nowoczesnych (elektronika, informatyka, automatyka, roboty przemysłowe, obrabiarki sterowane numerycznie, najnowsze środki transportu, petrochemia, tworzywa sztuczne, włókna syntetyczne, dziewiarstwo) osłagiśmy dopiero — w przeliczeniu na 1 mieszkańca — 20-30 proc. poziomu produkcji czołowych krajów Europy.

Nie wzmawiajmy jednak siebie, że nasza przeszłość składa się wyłącznie z pyłki i żmierz. Nowe szanse. Chcemy Polski silnej i zamożnej, chcemy Polski rządzonej mądrze i wspinającej się wzwyż, spełniającej nasze aspiracje na miarę lat osiemdziesiątych. Odnajdając się od tego, co już zrobiliśmy taką przyszłość możemy tylko oddać, a nie przybliżyć się do niej. Z fałszywych przesłanek trudno wyciągać prawidłowe wnioski i wątpliwe, by miało to cokolwiek wspólnego z odnową. Wiele ma natomiast wspólnego z tworzeniem nowej „czarnej” mitologii, tak samo w skutkach fatalnej, jak mitologia wyłączenia sukcesów, powszechnego dostatku i szczęśliwości. (Interpress)

KRZYSZTOF KRAUSS



NA ZDJĘCIU: z takim lusem można bez ostydu pokazać się wespół z aryszom polowania. CAF — Ryszard Janowski

„Eksmisja” i „Po eksmisji”

Do skrótownym przedstawieniu stanu faktycznego chciałbym omówić aspekty społeczne omawianej sprawy.

Przydział lokalu na rzecz ob. A. Wasilczyka nie mógł nastąpić, ponieważ nie mieszkał on razem z siostrą, był jedynie fikcyjnie zameldowany i nie był wpisany na listę osób zakwalifikowanych do przydziału mieszkań w roku 1980.

W przeciwnym wypadku byłoby to rażąca niesprawiedliwość wobec tysięcy obywateli miast, tu urodzonych, zamieszkałych i pracujących, będących w autentycznie nieraz tragicznej sytuacji mieszkaniowej, którzy lojalnie oczekują na pomoc w postaci przydziału nawet jakiegokolwiek mieszkania.

Drugi artykuł „Po eksmisji” kreśli jak i pierwszy jest zdecydowanie krytyczny. Autor słusznie stwierdza, że postępowanie Urzędu było wadliwe. Podobne stanowisko zajęła Prokuratura Rejonowa w Białymstoku badając całokształt sprawy, stwierdzając między innymi: „Nierozumiemy jest dlaczego już po wyeksmisowaniu Wasilczyków — przystąpiono do przydziału lokalu w innym lokalu. Jest to niekonsekwencja rodząca w odczuciu społecznym obrażenie”.

Pytanie o sens takich działań jest słuszne a odpowiedź jest zawarta w artykule „Po eksmisji”, gdzie wymyśla się intencje osoby, która nakazała Urzędowi podjęcie takiej decyzji, opisując w szczegółach proces wymuszania — łamania porządku.

Ocenę szkodliwosti takiej nieprzemysłowej ingerencji niektórych pracowników instancji partyjnych w indywidualne decyzje administracji państwowej i gospodarczej dał VI Plenum KC PZPR.

Autorem artykułu wolno mieć odrębne zdanie. Jest to jego prawo do własnych poglądów. Jednakże oprócz głoszenia własnych poglądów autor artykułu korzysta z jednego tylko źródła informacji — ob. A. Wasilczyka. Nie żądał sobie tytułu skonfronowania oświadczeń ob. A. Wasilczyka z dokumentami i intencją działania Urzędu. Jeżeli autor artykułu miał zamiar pokazać obywatelom jak widać bocznymi drzwiami, kolejką okucykacym mieszkańca, wypchnąć innych — to osiągnął swój cel.

Normy prawne regulują zasady podziału deficytowych w kraju i mieście Białymstoku dóbr, jakim są mieszkania. Terenowy organ administracji państwowej musi norm tych bezwzględnie przestrzegać, dokładając wszelkich możliwych starań celem dokonania najbardziej optymalnego i sprawiedliwego podziału.

Proponuję otwarcie szerokiej dyskusji społecznej na łamach „Gazety Współczesnej” na ten temat deklarując jednocześnie swój głos i służąc pełną informacją o aktualnej sytuacji w tym zakresie, w naszym mieście.

Wiceprezydent Białostoku mgr WITALIS SADOWSKI

Odnajdając się od tego, co już zrobiliśmy taką przyszłość możemy tylko oddać, a nie przybliżyć się do niej. Z fałszywych przesłanek trudno wyciągać prawidłowe wnioski i wątpliwe, by miało to cokolwiek wspólnego z odnową. Wiele ma natomiast wspólnego z tworzeniem nowej „czarnej” mitologii, tak samo w skutkach fatalnej, jak mitologia wyłączenia sukcesów, powszechnego dostatku i szczęśliwości. (Interpress)

KRZYSZTOF KRAUSS

Dzisiaj obraduje Wojewódzki Zjazd Delegatów SD w Białymstoku

KONSEKWENTNE na gruncie przemian

ZYGMUNT KUMMER — sekretarz Wojewódzkiego Komitetu SD w Białymstoku

Rola i pozycja Stronnictwa Demokratycznego w życiu politycznym i społeczno-gospodarczym woj. białostockiego była i jest ważna m.in. od skuteczności funkcjonowania zasad demokracji socjalistycznej, a w tym przede wszystkim rzetelnej współpracy międzypartijnej. Wskazana jest silniejsza i autentyczna reprezentacja SD w radach narodowych i administracji państwowej a zwłaszcza oświacie, kulturze, zdrowiu a także spółdzielczości pracy i spółdzielczości inwalidzkiej. Potrzebny jest także większy wpływ na politykę kadrową w administracji państwowej.

Wszystko to oraz ukierunkowanie działalności o szerszą bazę społeczną, inteligentną, pracowników usług i drobnej wytwórczości, rzemiosła oraz młodzież pracującą i studiującą, związana z tymi środowiskami, było i jest niezbędne dla sprawowania przez Stronnictwo funkcji partii politycznej.

W okresie dziesiątym od poprzedniego, X Wojewódzkiego Zjazdu Delegatów SD, w latach 1976—1980, w określonej sytuacji politycznej, niezależnie od stopnia doskonałości i braków w pracy polityczno-organizacyjnej, przypadło nam realizować uchwały XI Kongresu SD i X Wojewódzkiego Zjazdu Stronnictwa.

W latach 1978 i 1980 odbyły się zebrania sprawozdawczo-wyborcze i miejskie zjazdy delegatów SD, które do starczyły wielu cennych inspiracji i wskazań do działalności Stronnictwa. Zwiększyliśmy nasz wkład w rozwój myśli politycznej SD. Stan członków z 1307 w roku 1978 wzrósł w br. do 2050. Sieć kół Stronnictwa z 57 powiększyła się do 78. We wszystkich miastach i miastach-gminach utworzyliśmy kół SD. Wychodząc naprzeciw za potrzebom społecznemu oraz uczuciowemu powołaliśmy 8 stycznia br. pierwszy w kraju Komitet Zakładowy SD przy białostockim węźle PKP.

Z tych względów była możliwa większa aktywność Stronnictwa na forum rad narodowych przy podejmowaniu różnorodnych inicjatyw w sferze usług ogólnospołecznych i bytowych.

Nie zawsze jednak skuteczny był nasz głos sprzeciwu np. przy likwidacji przemysłu terenowego, czy też reorganizacji spółdzielczości pracy. Nie podzieliłmy też opinii o pierwszoplanowym traktowaniu rozwoju wielkiego przemysłu, kosztem całej sfery usług i drobnej wytwórczości.

Dziś wiemy, że arbitralne decyzje w tym zakresie doprowadziły do sytuacji, w której nastąpiło zahamowanie rozwoju nauki, oświaty, kultury. Trudno dostępne stały się świadczenia służby zdrowia. Pogorszył się stan ochrony środowiska naturalnego.

W żywych i zaangażowanych dyskusjach przed XI Wojewódzkim Zjazdem i XII Kongresem SD, nasi członkowie, instancje i kół zgłaszały realne propozycje rozwiązań i działań, które proces przemian w naszym życiu społecznym i gospodarczym przekształcały w rzeczywistość.

Niezmienne istotne dla demokracji wewnątrzpartyjnej w SD są: podległość aparatu partyjnego wobec czynnika społecznego, ograniczenia czasu pełnienia funkcji kierowniczych z wyboru do dwóch kadencji, niezależnie funkcji kierowniczych — w aparacie partyjnym z funkcjami kierowniczymi w organach władz i administracji, zarówno państwowej jak i terenowej.

Wola członków i kół SD w województwie jest przywrócenie kołaśności politycznej, określenie nowych jakościowo zasad działania Stronnictwa Demokratycznego jako partii politycznej. Urzeczywistnienie demokracji jest podstawą naszej pracy polityczno-organizacyjnej.

Toteż postulaty, aby SD było w pełni partią partnerską, sojusznicą we współdziałaniu z PZPR i ZSL, ale i zarazem samodzielną, z własnym programem, odpowiada naszym tradycjom, aktualnym potrzebom i ambicjom wszystkich członków. Musimy być partią programowo aktywną, czemu dajmy wyraz ostre dyskusje przedzjazdowe, jakie toczyły się w naszych instancjach i kółach.

Najlepsze kluby krótkofalowców

W międzynarodowych zawodach krótkofalowców, zorganizowanych z okazji jubileuszu pięćdziesiąt lat działalności Polskiego Związku Krótkofalowców, wzięło udział 27 stacji z terenu woj. częstochowskiego, w którym licencje krótkofalarskie ma przeszło sto osób. W zawodach tych częstochowska ekipa zdobyła trzecią lokatę w kraju.

Spółród stacji klubowych najwięcej połączeń uzyskała stacja SPO PCZ studenckiego klubu łączności przy Politechnice Częstochowskiej. Najlepsze rezultaty w regionie w poszczególnych pasmach uzyskali: Eugeniusz Siluk z Lublińca, Antoni Skolik z Oleśna i Krzysztof Włodarczyk z Częstochowy. W kategorii o najsilniejszej konkurencji stacji, działających w paśmie 14 MHz palma pierwszeństwa w kraju przypadła Markowi Czarneckiemu z Przysztyni. Jego radiostacja SP9 UO uzyskała połączenie ze stacjami na wszystkich kontynentach. W kategorii stacji nasłuchowych również pierwszą lokatę w kraju zajął 17-letni krótkofalowiec z Oleśna — Marek Szlosarczyk. (W.P.)

Wodna machina Kopernika

Do dowodów świadczących o różnicach umiejętnościach Kopernika należy... inwestycja wodociągowa, która według jego projektu została zrealizowana w XVI-wiecznym Fromborku, gdzie wielki astronom przebywał z przerwami od 1510 do 1543 r. Kopernik opracował system zaopatrzenia w wodę teren katedry położonej na wysokiej skarpie.

Resztki tych urządzeń oglądał jeszcze przed 178 laty znany organizator nauki i oświa-

(K.H.)

LISTY. LISTY. LISTY. LISTY. LISTY. sygnały i opinie

WIĘCEJ DBAŁOŚCI O KAŻDĄ BUDYNK

Jestem szarym obywatelem i również wiem o tym, że jest zarządzenie Prezesa Rady Ministrów o obowiązku udzielania obywatelom w terminie 14-dniowym odpowiedzi na wszelkie skargi składane w urzędach różnych szczebli. Zastanawiam się, dlaczego nie wie o tym dyrektor BSM w Białymstoku. Pierwsze podanie napisałem do dyrektora 23 września 1980 r., sygnalizując wyciek i zalanie podpiwniczenia w domu gdzie zamieszkuje na parterze w osiedlu Białostockim. Moje poprzednie interwencje w administracji osiedlowej nie odniosły skutku. Ponieważ uważałem, że jest to sprawa ogólniejsza i pilna, bo nie stać nas na dewastację budynków, pociągnąłem też redakcję. 22 października 1980 ukazała się krytyczna notka pt. „Może powstać zagrożenie”. Do dziś nie dostałem ani słowa wyjaśnienia w tej sprawie. Uważam, że nie jest ona błaża, bo chodzi o niszczenie naszego wspólnego dorobku społecznego i państwowego. Dlatego jest taka nieuczciwa dyktando BSM w czasie, gdy tak bardzo potrzebujemy mieszkań i na kapitalne remonty też nas nie stać. Jest to dom nowy, zasiedlony w listopadzie 1979 r. i ta usterka wystąpiła od początku. Dlaczego jej nie usunąć. Czy i tu „lekarstwa” — należy szukać w NIK-u?

Józef Kalisewski
Białystok, Radzimińska 8

OGRZEWAM PRĄDEM

Od 15 grudnia ub. roku kaloryfery w moim mieszkaniu przy ul. Zagumienniej 8 (os. Białostockie) przestały grzać. Słychać jak w rurach bulgocze woda, ale są one ledwie ciepłe. W mieszkaniu jest rocznie dziecko i niestety, dogrzewamy wnętrza elektrycznością, bo nie ma innej rady i oszczędzać kosztów zdrowia nie mogę. Dwukrotnie: 29 i 31 grudnia zwracałem się z tą sprawą do administracji osiedla, nikt się nie zainteresował. 2 bm. napisałem do BSM. Mieszkam na IV piętrze, na niższych jest ciepło, więc dlaczego mam być poszkodowany płacąc tak jak i inni za mieszkanie, które powinno odpowiadać podstawowym normom.

Włodzimierz Szoka
Białystok

CZY MOJA „NYSA” GORSZA?

Jestem rolnikiem z Gąsowki-Ose, gm. Łapy i produkuję warzywa gruntowe, także pod folią oraz chowam 1500 kur. Wiosną ubr. kupiłem za 270 tys. zł samochód dostawczy „Nysa”. W okresie gwarancyjnym ujawniły się usterki (przeciek paliwa, wyciek płynu hamulcowego i amortyzatora, brak światła cofania). 10 listopada pojechałem do stacji obsługi ZDZ w Białymstoku na przegląd gwarancyjny po 2800 km i zgłosiłem usterki. Jednak przegląd polegał na przesmarowaniu podwozia, zmianie oleju. Na usunięcie innych usterek kazano zostawić samochód do 14 dni. Był mi on jednak każdego dnia potrzebny, więc po długich prośbach wyznaczono termin naprawy na 20 listopada. Gdy przyjechałem jako pierwszy klient, znów kazali zostawić wóz. I znowu targi i nowy termin: 27 listopada. Z kartką czekałem na wezwanie od 7 do 12, potem kierownik każe mi zabrać wszystkie części ruchome wraz z kołem, bo wóz musi zostać, takie są przepisy: 14 dni i nie ma mowy. Gdyby mi powiedział od razu, nie traciłbym tyle cennych godzin na czekanie, jeszcze w polu miałem robotę. Gdy postanowiłem zrezygnować z naprawy, zaczęły się targi o książkę gwarancyjną: „albo pan zostawia, albo anulujemy gwarancję”. Wybrałem to drugie nie mając nadziei, że w ogóle będę dobrze załatwiony. Tego samego dnia dokupiłem w „Polmozyście” części do wymiany, a prywatny majster w ciągu 45 minut usunął wszystkie usterki. Wtedy jednak można było, ale dlaczego tylko prywatnie? Po taki sposób klasa robotnicza z państwowej firmy pomaga rolnikom w produkcji żywności?

Tadeusz Roszkowski
Gąsówka-Ose
(Opr. Ag)

W ciemnym korytarzu najbardziej widoczne są drzwi ozdobione znakiem „Solidarność”. Zaraz obok w najbliższym sąsiedztwie pokój rady zakładowej. I tu i tam przez cały dzień pełno ludzi. Do rady zakładowej bez przerwy przychodzą emeryci i renciści, wyluskują z portmonetek pieniądze i placą składki członkowskie za cały rok. A każdy z nich chciałby choć chwilę porozmawiać, czasu mają dużo i do swoich cięnie. Dowiadują się czy będą organizowane wycieczki, proszą, żeby dać znać to pojadą, bo co mają do roboty?

Młody robotnik z Sokółki zaznacza na wstępie, że jest w „Solidarności”, ale do rady zakładowej przyszedł po zasiłek, bo dziecko się urodziło.

W radzie zakładowej niby wszystko jak dawniej, wiele spraw, wielu interesantów. A jednak zmieniło się tu wiele. Przede wszystkim ubyło członków. W Białostockim Kombinate Budowlanych, Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników Przemysłu Budowlanego i Spółdzielczości Budowlanej. Mieszkaniowego skupia 950 członków, w tym około 400 rencistów. Do „Solidarności” przeszło ponad 1900 osób, „Solidarność” wieła więc góra.

Rezygnację ze stanowiska przewodniczącego rady zakładowej złożył Rutkowski, który przez osiem lat piastował tę funkcję, a także jego zastępcę Legu, który w międzyczasie skończył studia i jest teraz inżynierem. Na posterunku został jedynie sekretarz Jerzy Sarnociński. Trzeba więc pomyśleć o nowych wyborach i zacząć działać, realizować zgłoszone przez załogi postulaty. Nie wpłynęło one jednak do starej rady zakładowej, zebrał się we wrześniu na powołanie na gorąco Komitet Robotniczy.

— Sprawy te były nam znane od lat — mówi sekretarz Sarnociński — staraliśmy się o ich realizację.

Jerzy Sarnociński jest etatowym sekretarzem od 8 lat i pamięta wszystkie pleny i KSR-y, na których poruszano problemy ubrań robotniczych na przykład, warunków pracy na budowach. Też był za tym, żeby robotnicy mogli korzystać z baraków typu kontenerowego, takich jakie są na budowach w Katowicach, czy w RFN, gdzie pracują białostockie załogi.

— W takich barakach jest elegancko, są szatnie i umywalnie, a co ważne — można je dźwignąć przenośno z miejsca na miejsce. Starano się o takie zaplecza, od kil-

ku lat składano zamówienia i co?

— W ogóle to na wielkich placach budów trudno jest zabezpieczyć dobre warunki pracy, bo tak — mówi Sarnociński i rysuje plac — na początku stoi dajmy na to barak. Jak się buduje pier-

kiego osiedla w mieście, gdzie nie stawiaby bloków — Antoniuk, Piasta, Centrum II, Bema. I kto lepiej zna warunki pracy jak nie on, który w deszcz i śnieg montował płytę, aż po 12 piętro?

— Zauważył to, że w wielu sprawach nie można załatwić, że nie dało rady, że trudno, a okazało się, że jednak można — mówi Konończuk, który był w 5-osobowym Komitecie Robotniczym, składającym dyrekcję wresznie w postulat.

Wiele tych wniosków było wspólnych dla całego

A mówiło się, że nie można załatwić...

wsze bloki, wszystko jest w porządku, do zaplecza blisko. Ale jak osiedle się rozrasta, to w końcu do tego baraku trzeba iść i kilometr i wtedy są skargi, że daleko.

W radzie zakładowej jedno jest pewne, że będzie się organizować imprezy kulturalne, wycieczki, starać o miejsca na wczas, kolonie.

„Solidarność” jeszcze się nie spotykała, to znaczy nie zorganizowano dotąd żadnej narady. Bo i po prawdzie nie było kiedy. Wybory w „Solidarność” odbyły się 19 grudnia, potem był długi okres świąt i choć wiadomo, że działalność będzie wspólna, to tej wspólnej pracy czynny jeszcze nie określono.

Przewodniczący „Solidarności” Eugeniusz Konończuk załatwił kilka dni pełnił tę funkcję. Przez 20 lat pracował bez przerwy na budowach, ostatnio jako brygadziasta przy montażu wielkiej płyty. I nie ma ta-

budownictwa w kraju, na przykład nagrody jubileuszowej, zrównanie zasiłków, ale już taka sprawa jak do datka za pracę w warunkach szkodliwych dla zdrowia, a nas wprowadzono już we wrześniu, a w kraju dopiero w październiku. A więc można było.

Przewodniczący „Solidarności” E. Konończuk i sekretarz Henryk Wardziejewski starają się być blisko załogi. Jedzą więc na różne budowy, nawet do Zagorza koło Sosnowca, gdzie pracuje 200 robotników białostockiego Kombinate.

— My nie będziemy organizować imprez i wycieczek. Od tego są służby społeczne i etatowi urzędnicy. My będziemy kontrolować, aby były na poziomie, aby robotnicy byli z nich zadowoleni — dowodzi sekretarz Wardziejewski — naszym zadaniem będzie kontrola wszystkich poczyną na rzecz pracowników pod względem organizacji pracy.

ANNA ZAREMBINA

więcie życia Z kół zbliżonych do garażu

Moja koleżanka — o powiadała znajomy — zawsze się dobrze poinformowała. Zna wszystkie najskrytsze tajemnice środowiska. Gdy wyjechała na urlop lub do sanatorium, wszyscy z utęsknieniem czekamy jej rychłego powrotu. Wiemy bowiem, że opowie nam dokładnie o tym, co u nas się działo wtedy, kiedy jej nie było, a myśmy normalnie pracowali.

Długo nie mogłem pojąć, skąd ona czerpie różne plotki i nowinki środowiskowe. Postanowiłem więc zawiązać się w detektywa. I zebrałem dość interesujące obserwacje. Otóż okazało się, że była ona w dobrej komunikacji przede wszystkim z portierkami, sprzątaczkami, kierownikami. Od sprzątaczek dowiaduje się — przeludowo — o butelkach pozostałościach w pokojach.

— Znowu pili! — informuje nas z samego rana.

— Skąd wiesz?

— A wiem.

Niezastąpioną skarbnicą wiadomości, dobrych i złych, są też kierowcy. Z kół zbliżonych do garażu można poznać różne delegacyjne, służbowe przygody kolegów po fachu, a szczególnie zwierzęcych. Kierowcy jako pierwsi z reguły orientują się w różnych planowanych przejazdach kadrowych, układach i układach, stosunkach i stosunkach.

Jeśli ktoś chce być w kursie, koniecznie powinien dobrze znać z kierowcami. Kiedyś spokojnie kierowcy, którzy skrupulatnie od lat prowadzą specjalny dzienniczek. Notował w nim to wszystko, co słyszał w samochodzie. Czego tam nie było! Na podstawie zapisów w dzienniczku bez trudu można było rozgryźć na cztery wiatry całą instytucję.

W końcu o dzienniczku dowiedział się dyrektor. Wezwał kierowcę do swego gabinetu.

— Czy z tym dzienniczkiem to prawda?

— Ależ, panie dyrektorze...

— Wszyscy o nim mówią.

Kierowca wyraźnie się zmieszał. Początkowo kluczył, później bagatelizował całą sprawę, wreszcie wyjął dzienniczek i okazał go. I, o dziwo, dyrektor go nie skrzywił, przeciwnie, nawet pochwalił jego zamysł. Był świetnym dyplomatem.

Grzecznie poprosił kierowcę, aby mu udostępnił dzienniczek, przyrzekając jednocześnie, że po przeczytaniu natychmiast go zwróci autorowi. Kierowca nie chciał się zgodzić. Ale po słowie honoru danego przez dyrektora, wycofał się z dzienniczkiem na kilka dni. Dyrektor słowa dotrzymał.

Zwracając dzienniczek samorodnemu kronikarzowi, z nich, kto z kim flirtuje.

— To interesujące.

Polechało to próżności kronikarza z kierownictwa. Alisi po pewnym czasie jak kamfora zaczęli się wlatniać bohaterowie dzienniczka. Składano było wiadomo, że przeważnie nie należeli oni do ludzi, których szczególnie lubił dyrektor. Raczej wszyscy mieli z nim na pieńku. Zapisy w dzienniczku zaczęły blaknąć, coraz mniej było w nich różnych pikantnych szczegółów.

Zdumiony kierowca szybko się zorientował, że jego

dzienniczek posłużył dyrektora do rozprawienia się z ludźmi niewygodnymi. W instytucji uznano go za pospolitego donosiela. Poczuł się zwiędziony i rozgoryczony.

— Tak nie można, panie dyrektorze! — energicznie zaprotestował — Gdzie pańskie słowo honoru?

— O czym pan mówi?

— No, o moim dzienniczku.

— To jakieś nieporozumienie.

— Nieporozumienie? To granda!

— Tylko nie tym tonem!

Dalej wszystko potoczyło się tak, jak w tej bajce o wilku, który swego przyjaciela zającza zjadł — o statku. Z pracy wycofał się kierowca. Ze swoim dzienniczkiem wędrował później po różnych instytucjach, do których odwoływał się od dyrektorskiej decyzji o zwolnieniu go z pracy. Dotarł także do redakcji.

Wysłałem kierowcę uważnie, zapoznając się z lekturą jego dzienniczka. Istotnie, zapisy były — jak to wcześniej ocenił dyrektor — nader interesujące. Ale i obrona zwolnionego należała do trudnych.

— I po co to panu było potrzebne?

— Po co? Nie rozumiem...

— Nabawił się pan tylko biedy. I pomyśleć: przez marny dzienniczek.

— Proszę pana — zaopiniował kierowca — z dzienniczka nie zrezygnuję. Dalej będę go prowadził. Bez dzienniczka byłbym dzisiaj zupełnie bezbronny.

— Ale zażnamu zwierzęchnikowi dzienniczka już pan chyba nie pokaze?

— O, co to ma być! Głupich nie ma.

Dzienniczki, zapiski, personalia... Właśnie — personalia. Czy przejrzałaś kiedyś leżące z aktami personalnymi? Nie? To żalujcie. Cóż to za pasjonująca lektura! Pamiętam, jak ujawniono opinie personalne po Październiku 56. W swojej teście znalazłem zapis, że właściwie nic mi nie można zarzucić poza tym, że deprawuję swego kolegę. Czyli — mnie. Trzeba lojalnie przyznać, że nasza kochana personalna zbytnio nie utrudniała sobie życia.

Imne zdarzenie z redakcyjnej praktyki. Kiedyś nowy zwierzchnik postanowił dokładnie przestudiować masę akt personalnych. Na kilka dni zagłębił się w lekturze teczek personalnych. Później wezwał mnie do siebie i powiedział: — Co się z wami dzieje, do jasnej cholery?

— A o co chodzi?

— Czytałem wasze akta personalne. Wyobraźcie sobie, że można z kronikarską dokładnością dowiedzieć się z nich, kto z kim flirtuje, kto z kim popija, ale — wyobrażasz sobie — ani słowem nie wspomina o tym, jak kto pracuje i co umie. I co ja mam teraz z tymi waszymi opiniami zrobić?

— Czy ja wiem. Może wrzucić do kosza.

— Tego nie mogę zrobić.

— To przynajmniej nie pamiętać do przednich.

— O, na to już mogę sobie pozwolić.

— Czy znajduje się jednak wleku takich rozważań zwierzchników?

ST. STARAD

wśród nas

W pierwszym odruchu napisałem tytuł „Dyrektorska metoda”. Ale po namyśle zmieniłem. Byłby bowiem przez swe uogólnienie krzywdzący dla wielu kierowników zakładów pracy. Nie wszyscy przecież stosują taką metodę postępowania z pracownikami. Ale też metoda, jaką pragnę tu zaprezentować, nie jest oryginalnym pomysłem jednego dyrektora konkretnego zakładu. Wiem

na odpowiedzialnym stanowisku wożnej...”

Dalej następują pytania Czytelniczki. Dlaczego, dlaczego, dlaczego? Mam na nie tylko jedną odpowiedź. Dlatego, że się tak dyrektorem podobają, tak mu było wygodnie. Bo w kategoriach prawnych nie ma na te pytania rozsądnej odpowiedzi.

Podajmy resztę to zdarzenie bliższej analizie. Kobieta była zatrudniona w pełnym wymiarze czasu pracy jako woźna i w połowie jako sprzątaczkę. Znała, że miała zawarte z zakładem dwie umowy o pracę. Czy jest to możliwe, czy dopuszczalne? Tak, możliwe i dopuszczalne. Ale z pewnym istotnym zastrzeżeniem. Ze rodzaj pracy wykonywanej na podstawie każdej z dwóch umów jest zasadniczo różny. Bo gdyby obie prace były rodzaju zbliżone lub swym charakterem

umowę, zmienił drugą. Postawił pracownicę przed faktem dokonania. Po urlopie, jeśli chce do pracy powrócić, to już na nowych warunkach. Nie wiem — co tu bardziej podziwiać. Ignorancję dyrektora czy odwagę w łamaniu prawa?

Każdy wie, że jednostronne rozwiązywanie umowy lub jej istotna zmiana wymaga wypowiedzenia. Każdy też wie, że wypowiedzenie umowy pracownicy w okresie ciąży ani w okresie urlopu macierzyńskiego jest niedopuszczalne. Dotyczy to każdej umowy o pracę. Jeżeli z pracownica zawarto dwie umowy, zakaz ten dotyczy obu. Nie jestem zwolennikiem nadmiernej karania. Ale według mnie sprawa ta powinna się znaleźć na wakacjach kolegium do spraw wykroczeń. Jest nadbyteż rażąca. Właśnie z myślą o takich kierownikach napisany został w ko-

Metoda dyrektora Zeł

z listów od czytelników i z własnych dość bogatych obserwacji, że stosowana jest oszok. Niestety. Polega ona na traktowaniu spraw pracowniczych z pozycji władcy absolutnego. Dla takiego jest istniejące jakoweś prawo, to tylko takie, które jest dlań wygodne. Natomiast prawo, które go w czymkolwiek ogranicza, krępuje, najwyżej ignoruje, nie uznaje. Oczywiście z tą swoją anachroniczną ideologią publiczną nie się afizguje. Bądź co bądź epoka monarchii absolutnej minęła już dawno. W swych oficjalnych wypowiedziach gotów jest taki raz po raz podkreślać, jaki on praworządny, jaki legalista. Ale nie po słowach się człowieka poznaje, lecz po jego czynach. A czyni są... Zresztą oddaje głos Czytelniczce: „Pracuję w... (tu nazwa zakładu) na półtora etatu, na całym jako woźna i na pół jako sprzątaczkę. Urodziłam dziecko. Obecnie przebywam na urlopie macierzyńskim, który niebawem się kończy. Dyrekcja zawiadomiła mnie, że z chwilą ukończenia urlopu zostaje przeniesiona na stanowisko sprzątaczkę na pełnym etacie. Przeniesienia zostaje dlatego, że w 1975 r. byłam karana za... z tego względu nie mogę pracować

rem zbliżone, wówczas zawarć z jednym pracownikiem przez ten sam zakład pracy dwie umowy o pracę należałoby traktować jako obojętne przepisów o czasie pracy. W takim zaś razie druga umowa uznaje się za nieważną z powodu jej sprzeczności z prawem, a pracę wykonywaną w ramach tej umowy traktuje się jako pracę nadliczbową z umowy pierwszej, podstawowej, z wiadomymi skutkami finansowymi dla zakładu pracy.

Czy w tej sprawie taka zbieżność zachodzi? Nie mam podstaw powątpiewać w trafność oceny zakładu, że praca woźna jest zasadniczo różna od pracy sprzątaczkę. Przyjmując zatem, że zawarcie z tą samą osobą dwóch umów o pracę było dopuszczalne. A zauważyć też pragnę, że widocznie było dla zakładu wygodne, skoro na to poszedł. Wkrótce jednak przestało być wygodne. Woźna-sprzątaczką okazała się niewdzięczna, bo odważyła się urodzić dziecko i pójść na kilkumiesięczny urlop macierzyński, jak wszystkim pracującym kobietom w takich sytuacjach się należy. Zakład stracił na parę miesięcy woźną i sprzątaczkę w jednej osobie. I postanowił zadziałać. Niezwłocznie. Nie bacząc na żadne okazy ochronne rozwiązał jedną

dekcie pracy art. 281: „Kto, działając w imieniu zakładu pracy... narusza przepisy... karany...”. Więcej — dla przeprowadzenia swego zamiaru chwycił się byle pozoru, aby „wyjść na swoje”. Za taki pozór posłużył mu fakt karania woźnej przed 5 laty. Dotychczas jakoś nie stanowiło to przeszkody do zatrudniania pracownicy. A teraz przeszkadza? Dziwne. Co się z tym naprawdę kryje?

Jednego tylko ukryć się nie da. Jeżeli kierownik nie będzie szanował prawa, to i sam nie będzie szanowany. Ani przez pracowników ani przez swoich zwierzchników. Takie teraz nastają czasy. Przestrzeganie prawa jednakowo wszystkich obowiązuje. W sprawach wielkich i drobnych. I na wszystkie przejawy łamania prawa trzeba jednakowo reagować. Wiadomo przecież, że od zrywania do... wielkich szkód gospodarczych, społecznych, politycznych. Czy za mało ich było?

JUSTYN

Akwarium i odrobina egzotyki

W każdym z nas od czasu do czasu odzywa się awanturnik, traper, czy poszukiwacz skarbów. Marząc o egzotycznych krajach, zakładamy w domach prywatne menażerie...

Drewniany dom w cieńcu monumentalnego kościoła św. Rocha mogą wytrzymać tylko przypadki przechodni. Nad drzwiami wejściowymi białe szlify z napisem: „Sklep zoologiczny. R. Zakowicz”. Wewnątrz niewielki, ciemny pokój z rzędem akwariów. Wzdłuż ścian „rozgadan” kłaki z papugami, gąbki z kolekcją oryginalnych muszli. Za ladą właściciele sklepu, Aleksandra i Ryszard Zakowicze. Ona — repatriantka z Polesia, z zamiłowaniami i wykształceniem biolog. On — zapalony akwarysta, z pochodzenia łapianin, od lat powiązany z Białymstokiem.

— Jesteśmy — mówi Ryszard Zakowicz — pionierami akwarystyki na Białostocczyźnie. Nasz sklep zoologiczny otworzyliśmy w r. 1959. Wówczas w całym mieście było zaledwie pięciu akwarystów, jakiś pan hodujący kanarkę, hodowca rybek...

— Oboje z żoną kochamy biologię. Nasza praca jest ściśle powiązana z wykształceniem, które zdobyliśmy. Zona skończyła biologię, ja jestem absolwentem warszawskiego SGGW. Kończąc egzamin z rybactwa zdałem jeszcze przed wojną u prof. Franciszka Staffa, brata słynnego poety.

— Profesor Staff był cenionym ichiologiem i propagatorem rybactwa. Wykrył przyczynę choroby u karpia, polecając na omieszczenie pułki i nazwał ją „choroba Staffa”. Po cichu pisał także wiersze, jak jego wielki brat.

— Kolebka polskiej akwarystyki jest Śląsk. Ślasy hodowcy dostarczają nam „żywy towar”. Przed laty dźwigaliśmy nasze zwierzęta w tobach, przewożiliśmy je pociągami, nie zważając na tło i sarkających pasażerów. Dziś transportujemy je własnym samochodem.

— Utrzymanie takiego sklepu wymaga ogromnego nakładu pracy. Obejmujemy o dziesięć, a nawet kilkadziesiąt zwierząt, abyśmy mogli zapewnić im odpowiednie warunki. Trzeba pamiętać, że zwierzęta muszą żyć w całości, a nie być tylko kawałkami.

— Pracę komplikuje nam brak fachowej literatury, przydatnej do poznawania zwierząt. Otrzymujemy jedynie dwumiesięczny „Zwiastnik” wydawany przez Zakład Zoologii i Akwarium w Chorzowie. Miłośników zwierząt jest w naszym mieście niewiele, więc trudno znaleźć specjalistę, który by nam pomógł.

— W sklepie zoologicznym z prawdziwego zdarzenia nie wystarczy tylko sprzedawać — mówi Alek-

sandra Zakowicz. — Bardzo ważną jest także wiedza na temat profilaktyki, działania poszczególnych preparatów. Stale przychodzą do nas moi dawni uczniowie, wreszcie bowiem — przez 21 lat — pracowałam jako pedagog; zaglądają przedświatła idące na wycieczki, mnóstwo dzieci wpada na moment, żeby po prostu popatrzeć...

— Pamiętam, że kiedyś, która przed laty kupiła u nas wędź zalewską i zrobiła sobie świetną reklamę. Inna pani kupowała u nas wędź, a potem według wskazówek swojej babki, która w ten sposób wyleczyła kiedyś potrawę dla męża chorego na padaczkę. Dziś zdarza się i śmieci, którzy chcą u nas kupić małpę... Małp nie sprzedajemy...

— Pracę komplikuje nam brak fachowej literatury, przydatnej do poznawania zwierząt. Otrzymujemy jedynie dwumiesięczny „Zwiastnik” wydawany przez Zakład Zoologii i Akwarium w Chorzowie. Miłośników zwierząt jest w naszym mieście niewiele, więc trudno znaleźć specjalistę, który by nam pomógł.

— W sklepie zoologicznym z prawdziwego zdarzenia nie wystarczy tylko sprzedawać — mówi Alek-

OLGA PACEWICZ



Jesteśmy pionierami akwarystyki na Białostocczyźnie... Fot. Z. Zaremba

O równy start uczniów

„Droga Redakcjo! Zwracamy się o pomoc w przywróceniu siódmej i ósmej klasy w Szkole Podstawowej w Zabrodziu. Już od kilku lat trwa koszmarny dowożenia dzieci do Zbiorczej Szkoły Gminnej w Korycinie. Dzieci muszą wstawać z domu po czwartej i przebywać w ciemnościach polnymi drogami trzy, cztery kilometry do przystanku. Gdy przyjeżdżają do szkoły przed siódmą, budynek często jest jeszcze zamknięty. W domu są dopiero koło szesnastej. Świećca jest niedostępna, bo sypialnia tam dzieciom posłki (błota, szklanka mleka lub kawy). My rodzice z Wyłud, Wyłudek, Rykaczewa, Zabrodzia, Szumowa, Łaskowszczyzny prosimy o zrozumienie...”

58 podpisów

Kiedy podejmowano decyzję o reformie oświaty, mało kto przewidywał podobne kłopoty. Powstała zbiorcza szkoła gminna, w której miało być równy start i poziom nauczania wszystkim dzieciom. W rzeczywistości jednak powstanie było wieloletnim procesem. Reforma eksploatowała nowoczesne treści i zupełnie odmienne techniki przekazywania wiedzy. Dzięki ogromnym wysiłkom oświatowej administracji i nauczycieli, dokonano wprost niebywałych przesunięć, które wkrótce obróciły się przeciwko samemu wykonawcom i młodzieży. Tylko formalnie wszystko wyglądało różowo i napawało optymizmem: nakłady, pomoce naukowe, nauczyciele — specjaliści.

W sprawie zbiorczych szkół byliśmy bardzo ostrożni — twierdzi kurator Oświaty i Wychowania w Białymstoku — EDWARD KRYN-SKI. Pierwsze zmiany organizacyjne w województwie zaczęły się dopiero w 1974 roku (dwa lata później, niż w innych rejonach kraju) i objęły zaledwie kilka szkół. Nie naruszone przy tym zasadnicze sieci szkolne. Obu zbiorczych, w gminach zachowane zostały większe szkoły. W wielu wypadkach dotychczasowa szkoła przetrwała, a jej nazwę zbiorczą. Status ten uwielało do korzystania z wielu przywilejów. Poprawiła się znacznie ogólna sytuacja materialna i wyposażenie w pomoce. Nauczyciele mogli prowadzić zajęcia zgodnie z posiadanym wykształceniem. W małych szkołach o specjalizacji nie mogło być mowy, na jednogodzinne zajęcia nie było czasu, a nauczyciel nie miał czasu na przygotowanie lekcji. W wielu wypadkach dotychczasowa szkoła przetrwała, a jej nazwę zbiorczą. Status ten uwielało do korzystania z wielu przywilejów. Poprawiła się znacznie ogólna sytuacja materialna i wyposażenie w pomoce. Nauczyciele mogli prowadzić zajęcia zgodnie z posiadanym wykształceniem. W małych szkołach o specjalizacji nie mogło być mowy, na jednogodzinne zajęcia nie było czasu, a nauczyciel nie miał czasu na przygotowanie lekcji.

Do tworzenia zbiorczych szkół zmuszało także postępujące wydłużanie się wsi. W rejonach gdzie przed pięcioma, sześcioma laty funkcjonowało kilka szkół, obecnie pozostała jedna i to nie-liczna.

W samym założeniu ZSG nie ma błąd — mówi kurator. Najlepsze jednak koncepcje bez zabezpieczenia środków materialnych stają się niewypałem. Dotknęło to również i planowaną reformę.

Lepsze wyposażenie szkół w pomoce naukowe jako jeden z koronnych argumentów, przemawiających na korzyść reformy, było możliwe do zrealizowania jedynie częściowo. Bo już niebawem w „Czasach” zaczęło brakować najbardziej niezbędnego sprzętu. Szczególnie to dotyczyło szkoły z dala od województwa.

Punkty filialne mogą liczyć jedynie na własne siły — mówią nauczycielki z Zabrodzia. Fundusz dostaje się z ZSG, ale co można z niego kupić? Nie ma planu, podstawowej lektury, nie wspomniawszy o fachowych materiałach merytorycznych. Od dwóch lat ze świecą szukać lektur, globusów. Niektóre przedmioty, jak prace — technika, plastyka wymagają odpowiedniego zestawu pomocy, pracowni z prawdziwego zdarzenia. Na wsi wypada tylko o tym śnić.

Nie rozwiązano też podstawowego problemu — dowożenia dzieci. PKS nie może przejąć tego na siebie ze względu na i tak rozliczne własne kłopoty. Postulat powołania specjalnej instytucji (jak w resorcie zdrowia — kolumna transportu sanitarnego) wiąże się z ogromnymi nakładami. Ten najmłodszy zdroj wykonano metodami górnymi — z szymbem, dwoma chodnikami — przed 12 laty. „Józefina II” albo inaczej „Pitoniakówka”, ze względu na znaczną wydajność została przeznaczona na główne źródło nowej rozlewni „Szczawnicki”. Projektowany i czekający na wykonanie zakład będzie mógł dostarczać 6-7 mln butelek „Szczawnicki”, a więc trzykrotnie więcej niż istniejąca stara rozlewnia.

Szczawnickie źródło zaspokaja obecne potrzeby uzdrowiska, ale myśli się o nowych ujęciach. Dr Józef Fistek z wrocławskiej pracowni „Balneoprojekt” przygotowuje dokumentację dotyczącą nowych poszukiwań i przyszłych wiercen. Opracowanie to powstaje m. in. na podstawie zdjęć satelitarnych i innych najnowszych zdobyczy techniki.

Współcześnie uzdrowiskowy zakład górniczy sprawuje pieczę nad czerstwą wodą mineralną w Szczawnicy-Krośnicy. Jedno z nich jest szczególnie uważane za źródło „Józefina II” w Szczawnicy. Stara nazwa tego źródła brzmi „Pitoniakówka”, bo inicjatorem tego ujęcia był szczawnicki wójt

(K.S.)



Czy szkoły wiejskie zostaną reaktywowane?

w tym zakresie poczynione zostały olbrzymie postępy (różnymi formami dożywiania objętych jest w woj. białostockim ponad 50 tys. młodzieży), to zdarzają się tu jeszcze spore dysproporcje. Znaczną część uczniów musi się zadowolić szklanką herbaty i kanapką.

W Zbiorczej Szkole Gminnej w Korycinie dzieci mogą otrzymać jedynie drugie śniadanie. Kuchnia bardzo mała, jak na 260 osób korzystających z dożywiania. Jeszcze gorzej jest z konsumowaniem tego skromnego posiłku, który od-

wychowawczymi, tymczasem w nawale prac administracyjnych i ciągłych problemów gospodarczych nie starcza na to czasu.

Zbiorcza Szkoła Gminna w Korycinie powstała stosunkowo późno, bo w 1977 roku (ze względu na słabą bazę), ale niestety i o trzy lata za wcześnie — przynajmniej w tym zakresie. Wychodzą z założenia, że w siedzibie władz gminnych powinna być szkoła gminna. Mniejsza o warunki.

lat — mówi E. Malinkiewicz. Obawiam się o wyniki, szczególnie z podstawowych przedmiotów. Mam 41 godzin tygodniowo (15 nadliczbowych). Konieczny jest jeszcze jeden nauczyciel, dyrektor obiecał w listopadzie ubiegłego roku sprawę unormować, bo trwa to trzeci rok...

Dziś stwierdza się powściągliwie, że ciężar reformy okazał się nie do udźwignięcia, zarówno dla nauczycieli, jak i dla uczniów. Najbliższe lata w oświecie zapowiadają się jeszcze chude, a tymczasem batalię o równy start młodzieży trzeba prowadzić dalej. Pytanie więc, co dalej ze zbiorczymi szkołami gminnymi nadal aktualne.

Rozwiązania oczekuje problem małych szkół, zlikwidowanych przed kilku laty w ramach reformy. Czy mogą one być reaktywowane?

— Oczywiście, ale tylko tam, gdzie zostaną spełnione warunki, które określa ostatnio Ministerstwo Oświaty i Wychowania — mówi kurator — Edward Krynski. Pierwszą — liczbą uczniów: w punktach filialnych o klasach I-III wymagane najmniej w sumie 25 osób, w szkołach ośmioklasowych — 90 dzieci. Uniknięto by w ten sposób łączenia klas. Po drugie: odpowiedni stan budynków i niezbędna ilość sal lekcyjnych, wyposażenie i wyposażenie absolutnie nieodzowne. Wreszcie możliwość zapewnienia koniecznej kadry pedagogicznej (dla 25 uczniów — musi być dwóch nauczycieli). Pod uwagę trzeba też brać perspektywę istnienia szkoły na 3, 10 lat.

Najtrudniejszym do przyjęcia będzie punkt pierwszy. Chcąc się go trzymać, już w tej chwili wypadałoby zamknąć wiele szkół. Gmina Bielek Podlaski na przykład. W Dobiegniewie jest 71 uczniów, w Parzewie — 52, w Płoskach — 58. W punktach filialnych klas I — III w Płoskach — 13, w Knorzech — 12. To niepokoi.

Kuratorium otrzymuje petycje ze środowisk, gdzie wszystkie kryteria są spełnione do spełnienia, o prócz pierwszego. W Boki-nach (gmina Łapy) znajduje się nowy budynek, problem z nauczycielami żaden, bo są to miejscowi, którzy teraz dojeżdżają, ale dzieci tylko 80. Jak postąpić w tym przypadku? Indywidualnie go rozpatruje, prawdopodobnie kuratorium wyrazi zgodę na reaktywowanie 8-klasowej szkoły w tej miejscowości. Mieszkańcy Zabrodzia mogą również na to liczyć.

ale musimy też zachować pewne granice, nie można iść po najmniejszej linii oporu, wyścigać się do popelnienia w oświecie błędów. Dlatego też kuratorium przystąpiło obecnie do szczegółowych badań sieci szkolnej, które potrwa do marca. Wiadomo już jednak, że możliwości przywrócenia ponownie szkół, dawniej zlikwidowanych, nie są duże. Po prostu mało dzieci.

ALICJA ZIELIŃSKA

Fot. Roman Słefko

Architekci postulują

Mozna by doszukiwać się różnych przyczyn upadku architektury w naszym kraju, w latach nie tylko ostatnich. W ostatnich jednak latach zaczęło mówić już oficjalnie o budownictwie a nie architekturze czy też o budownictwie bez architektury.

Składną wiadomo, że tzw. „budownictwo” projektują architekci. Więc gdzie jest przyczyna tego stanu rzeczy? Żeby to wyjaśnić, jak myślenie, należy się cofnąć do genezy powołania biur projektowych, instytucji mających stworzyć warunki do tworzenia architektury na miarę ambicji nowych czasów. Początki, aczkolwiek trudne tak pod względem kadry jak wyposażenia, imponowały nowymi pomysłami koncepcji przestrzennych i architektonicznych. W tym czasie biura uwzględniały w pracy architektów potrzeby poszukujących koncepcji projektowych na zasadzie wyboru lepszych przez eliminację gorszych. Były tworzone warunki do fachowej pomocy w formie konsultacji, środowiskowych dyskusji, okresowych wystaw i organizowanych na tym tle spotkań ze społeczeństwem. Duże

nego światła dla postępu technicznego, który ma dać zwiększenie liczby-budowniczych mieszkań, obniżenie kosztów i podniesienie jakości. Program przez wszystkich akceptowany, bo takie były i do dziś są potrzeby społeczne.

Architekci widzieli realizację tego celu w działaniu wielokierunkowym, wykonawcy natomiast poprzez realizację „FABRYK DOMÓW” i prymat technologii nad funkcją użytkową i architekturą. Zaczęła obowiązywać zasada stosowania uznanych jako typowe tych samych przyrządów wykonawców domów, segmentów i mieszkań powtarzających serię, co z czasem zaczęło być widoczne w krajobrazie całego kraju. I tak z nami wielkimi zmianami system ten jest realizowany do dziś.

Obecnie już nie jest ważne czy ten system realizacji osiedli komu się podoba czy nie. System ten rzekomo musi być kontynuowany, bo w niego zainwestowano olbrzymie środki finansowe i nie stać nas, jak twierdzą jego zwolennicy, na zamknięcie fabryk domów, jak to np. uczyniono z hutą aluminium w Skawinie.

Prymat technologii czy funkcji?

znaczenie szkoleniowe miały organizowane wyjazdy dla projektantów, celem zwiedzania ciekawych realizacji w kraju i za granicą. Wszystko to stwarzało atmosferę sprzyjającą twórczości i klimat ten był dominującym w pracy biura.

Oczywiście o poziomie projektu ostatecznie decydowały wiedza i zdolności jego autora, architekta, który z reguły w problematyce budownictwa ogólnego był głównym projektantem. Z tej racji posiadał prawo do obrony własnych koncepcji i rozwiązań projektowych. Prawo to służyło mu również do ingerencji w okresie realizacji w celu zapewnienia zgodności realizowanego obiektu z wykonanym projektem. Autor bowiem odpowiadał za rozwiązania funkcjonalne, przestrzenne i architektoniczne zaprojektowanego obiektu i miał prawo do obrony przed zespolem, który w czasie realizacji. Autorstwo pobudzało ambicję, co twórczość jest siłą motoryczną i ma kolosalne znaczenie w praktyce projektowej. Zależy bądź wady danego obiektu miały swego adresata. Droga do satysfakcji była wyłącznie rzetelna praca. Wyróżniano autorów, którzy proponowali lepsze rozwiązania użytkowe w niższym, bądź tym samym koszcie metra kwadratowego powierzchni mieszkania.

Z czasem jednak uznano, że różnorodność pomysłów architektów w ich projektach i ich często krytyczne stanowisko w czasie realizacji jest przeszkodą na drodze do efektów ilościowych wykonawstwa. Wiadomo, że architekci są w znacznej mniejszości wśród „budowlanych” i ten czynnik z czasem odegrał główną rolę w zmianach, jakie miały nastąpić. Mianowicie „budowlani” wychodzą z hasłem zielo-

Wiadomo jednak, że system ten nie jest taki efektywny jak obiecywano, jest drogi; można także mieć wiele zastrzeżeń co do jakości, nie mówiąc o monotonii w wyrazie zewnętrznym i szabloności układach przestrzennych. Nieprawdą byłoby jednak twierdzenie, że tego budownictwa nie projektują architekci. Owszem, projektują — tylko, że jest ono ograniczone do operowania typowymi tworzywami, bez możliwości projektowania indywidualnych kompozycji ukształtowania przestrzennego formy, funkcji i materiału. Zniesiono, ale tylko formalnie, odpowiedzialność architektów za ten stan rzeczy; odpowiednim zarządzeniem ich prawa autorskie przynależą do biura projektowe. Społeczeństwo jednak nadal winą za ten stan architektury w kraju obciąża architektów i trudno z tym się nie zgodzić.

Społeczeństwo bowiem nie może zrozumieć sytuacji, że architekt zatrudniony w biurze projektów nie ma podstaw prawnych do sprzeciwu i lansowania swoich koncepcji projektowych, na zasadzie swobodnego wyboru, co jest podstawowym prawem każdej twórczości, w tym również architektonicznej.

Duże nadzieje architekci pokładają w zapowiedzianym przez Zarząd Główny SARP zwołaniu na przełomie stycznia i lutego br. Nadzwyczajnego Walnego Zjazdu Delegatów SARP, na którym będą się m.in. domagać przywrócenia praw autorskich architektom i wypracowania form skutecznego działania dla ochrony zawodu architekta.

JAN KRUTUL
architekt

Sztuczny zamsz

W fabryce „Polorofamu” w Płonkach rozpoczęto oprócz sztucznej skóry z licem, produkcie sztucznego zamszu. Przemysł obuwiczny przyjął te innowacje bez entuzjazmu, natomiast produkt okazał się w rzeczywistości doskonałym materiałem polski dla przemysłu optycznego.

Ośrodek badawczo-rozwojowy tworzy w skóropodobnych w Płonkach pracuje nad szeregiem dalszych zastosowań, opracowano m. in. zamsz praktyczny, który ma być używany do wytworzenia elastycznej płyty izolacyjno-dekoracyjnej, znajdującej szerokie zastosowanie w budownictwie, przemyśle okrętowym, wyposażeniu sal nagrań i koncertowych. (S.Z.)

Ponad 10 milionów znaczków

W ub. r. zbory jednego w Polsce Muzeum Poczty i Telekomunikacji we Wrocławiu zbierali znaczki o ponad 30 tys. najnowszych znaczków pocztowych, wydanych przez 100 krajów świata. Połowę wśród nich stanowiły znaczki polskie. W ub. r. nasza poczta wydała ogółem ponad 36 serii znaczków.

Zbiory wrocławskiego muzeum należały obecnie do jednych z największych tego rodzaju placówek w Europie. Znajduje się tutaj już ponad 10 milionów znaczków pocztowych z całego świata. Najciekawsze eksponaty z wrocławskiego muzeum były prezentowane na kilku międzynarodowych wystawach filatelistycznych — m. in. w Bułgarii i w Rumunii. (Z.Z.)

Nasze kontrowersje

Bez utajniania — za jawnością

Zdarzenie: oto na publicznym zebraniu usłyszałem ostry na spytany wyśoko postawionej funkcjonariusza domagającej się dołączania do polityki — nie zabrakło PKO, skąd zababy braki na „Poloneza”. Ktoś to potem skomentował:

— Wiesz, wyglądało to tak, jakby tego człowieka rozbił na nogi. Było to jakieś żenujące.

Tego typu historii zdarza się dzisiaj na pewno więcej. Jest to rezultat wzbudzenia wrażliwości ludzkiej na ujawnienie fakty nadzwyczajne stanowisk do robienia nieuczciwych interesów, do urządzania się kosztem społeczeństwa. Wrażliwość ta jest moim zdaniem, objawem z drowym i powiększającym się w społeczeństwie, co pomaga oczyścić się władzy z ludzi o brudnych rękach. To prawda, że formy tej oddolnej kontroli bywają nieraz drastyczne.

„Ale generalnie postulat jawności dochodów wysokich urzędników, działaczy partyjnych, jest rzeczą uzasadnioną. A to, że społeczeństwo podnieca się tym trochę ponad miarę? — Wciąż mnie to jest tak jak z kobietą w nogli: budzi większe emocje niż w stroju Euzy. „Rozbił się, blago — prawda jest nagła” — napisał niedawno Jan Sztaudinger.

Oto niedawno przeczytałem w „Głosie Pomorza”, że kiedyś tamtejszy dziennikarz chciał się dowiedzieć w Urzędzie Wojewódzkim, jaka jest pensja wojewody, otrzymał odpowiedź: — To jest tajemnica państwowa! Jest w tej sprawie zarządzenie premiera...

Wniosek oczywisty: jeżeli w Polsce sanacyjnej mo-

(Interpress)

JAN SAPLEWICZ

Szczawnickie zdroje

Historia fałszerstw podpisów liczy sobie chyba tyleż lat co i samo pismo. A jeżeli występuje jakaś różnica, to nie jest ona zbyt wielka. O ile jednak w bardzo dawnych czasach, kiedy np. pisano na glinianych tabliczkach (pismo klinowe), rzadko ujawniały się osobiste cechy pisma osoby, która je sporządzała, to już później wprawne oko mogło spoznać różnice między tym samym tekstem, ale napisanym przez dwie różne osoby.

Jednocześnie jednak rosło znaczenie własnoręcznego podpisu. Stanowił on i stanowi do dziś dzisiejszych wyraz zgody czy aprobaty, przyjęcia do wiadomości, udokumentowania swej woli i zamiarów. Nic też dziwnego, że fałszerze zamiast zająć się pracownice podrobieniem całego tekstu skupili swoją uwagę na tym, co najważniejsze — tym bardziej, że ludzie, których podpisy warto było podrobić, rzadko pisali cały tekst osobiście.

JAK DZIAŁA FAŁSZERZ?

Historia zna wiele przykładów podrobienia podpi-

podpisu nie należy zresztą do rzadkości i powoduje to niejednokrotnie spore komplikacje. Uzdolniony fałszerz ma najczęściej swój własny, odpowiedni dla niego i skrzętnie strzeżony sposób.

DOBRE RADY DLA PODPISUJĄCYCH

Jak się zabezpieczyć przed sfalszowaniem podpisu?

Falszerstwa podpisów

Podstawowa zasada, to pod pisywanie się w taki sposób, aby zmusić ewentualnego fałszerza do jak największego wysiłku. Zdaniem wielu specjalistów tej branży, dobre efekty daje wydłużenie się na kawałku czystego papieru, bowiem podpis taki może być wykorzystany przez fałszerza.

RYSZARD CZERNIAWSKI

Niedbałość w podpisywaniu się, brak wyrobionego

podpisu nie należy zresztą do rzadkości i powoduje to niejednokrotnie spore komplikacje.

Wyjdź szczęściu naprzeciw! Kup los Krajowej Loterii Pieniężnej!

główna wygrana MILION zł

*** W styczniu ogółem do wygrania 15 MILIONÓW złotych ***

PMI

k 4879-0

"OŚWIATA" ODDZIAŁ OKRĘGOWY w Białymstoku
NIE MASZ ZAWODU — ZGŁOŚ SIĘ!
na rozpoczynające się od lutego kursy zawodowe:
— kucharskie,
— kelnerskie,
— dziewiarstwa maszynowego,
— krawiectwa damskiego,
— ślusarsko-tokarskie,
— konserwatorów urządzeń chłodniczych,
— spawania elektrycznego i gazowego,
— mechaników samochodowych.

Informacji udzieli i zapisy przyjmuje — szkoła CZSP w Białymstoku, ul. Nowotki 1, tel. 319-03 w godz. 15—18 z wyjątkiem sobót i dni świątecznych. k 61-0

USŁUGI

WPHW — Naprawa telewizorów ul. Warszawska 79, tel. 959
— ul. Narwowska 6, tel. 257-70
— ul. Olejnicka, tel. 293-13
WPHW — Naprawa radioodbiorników, magnetofonów, gramofonów: ul. Warszawska 79, tel. 414-882, 414-806
— ul. Narwowska 6, tel. 257-70
— ul. Olejnicka, tel. 293-13
WPHW — Naprawa magnetofonów kasetowych ul. Mickiewicza 14
WPHW — Instalowanie anten: Al. 1 Maja 29, tel. 319-20
WPHW — Naprawa sprzętu gospodarskiego domowego:
— ul. Sienkiewicza 42, tel. 956,
— ul. Mickiewicza 14
— ul. Krakowska 17, tel. 211-57
— ul. Bohaterów Getta 3, tel. 344-40.

WPHW — Naprawa sprzętu sportowego:
— ul. Bohaterów Getta 3, tel. 344-40
WPHW — Naprawa i instalacja urządzeń gazowych: ul. Krakowska 17, tel. 211-57
WPHW — Naprawa radioodbiorników i magnetofonów kasetowych w samochodach:
— ul. Lipowa 45, tel. 223-06
POGOTOWIE telewizyjne, tel. 223-46, inż. Sakowski, g 785-0
NAPRAWA telewizorów, tel. 324-72, Mielczarek, g 7884-0
POGOTOWIE telewizyjne, tel. 292-47, 213-87, Gałęcki, g 7893-00
NAPRAWA telewizorów, tel. 41-23-28, Drozdowski, g 16-0
NAPRAWA telewizorów kolorowych, tel. 353-52, Matczyński, g 21-0
NAPRAWA telewizorów, tel. 283-58, Klibisz, g 40-0
NAPRAWA telewizorów, tel. 369-51, Pater, g 41-0
NAPRAWA telewizorów, tel. 234-13, Zamiatyś, g 51-0
POGOTOWIE telewizyjne, tel. 223-46, inż. Sakowski, g 80-0
UKŁADANIE glazury, parkietów, cyklinowanie bezpyłu. Zarząd, ul. 1 Maja 29, tel. 319-03
SZKOLNICTWO i regeneracja wad do cięgien i samochodów: „Syrena”, „Trabant”. Przyjmujemy zlecenia na przewidywanie zgrabiarki, Bogusławskiego 44, Sochaczew, g 7-00
WYTWÓRNIA artykułów motoryzacyjnych, polska, styl, wyroby: Tadeusz Klein, Karol, Kamedul-ska 3, g 24-1

PRACA
STARUSZKA przyjmuje opiekunki — mieszkanie wspólne, Białystok, Śpiątkowa 20/4, g 210-1
PRZYJMĘ dochodząca pomoc do PRZYJMĘ mieszkanie lub wozna do Zakładu Samochodowego Białystok — Lakierniczy, Białystok, g 82-1
PRZYJMĘ pracownika lub wozna do Zakładu Samochodowego Białystok — Lakierniczy, Białystok, g 82-1
BRACKA 9, Kalinowski, g 92-1

SPÓŁDZIELNIA TRANSPORTU WIEJSKIEGO w Suwałkach
ODDZIAŁ w Augustowie, ul. Stowackiego 29
OFERUJE DO SPRZEDAŻY
dla sektora upośledzonego i prywatnego
CZĘŚCI ZAMIENNE do niżej wymienionych samochodów:
— „Star” 25 — Skoda” MTS 24
— „Gaz” 51 — „Żuk”
k 5217-1

WYTWÓRCZO USŁUGOWA SPÓŁDZIELNIA PRACY w Sokółce ogłasza PRZETARG NIEOGRAŹNIONY na samochody:
1. „Syrena” R-20, rok produkcji 1976, zużycie 60 proc. cena wywoławcza — 37.600 zł
2. „Star” wyprodukowany w 1968, zużycie 75 proc. cena wywoławcza — 75.000 zł
W/w samochody można oglądać codziennie w dni robocze od godz. 7 do 15 w zakładzie WUSP w Sokółce przy ul. Przemysłowej 5.
Przetarg odbędzie się w siódmym dniu od daty ukazania się ogłoszenia w prasie.
Osoby biorące udział w przetargu winny wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy WUSP w Sokółce.
k 47-1

SAMOCCHODY
„FIAT” 1500 Combi (1975 rok) — tani sprzedam. Białystok, tel. 246-05, g 112-1
„FIAT” wolki 1100 D — sprzedam. Białystok, ul. Mohylewska 10, g 113-1
„MOSKOWICZA” 407 tani sprzedam. Czerwona, gm. Szpilski, Kulikowska (po godz. 15-tej), g 8918-1
SAMOCCHÓD „Sinnca” 1300, paliwo sprzedam, 11-500 Głębokie, ul. Moniuszki 6 „B”/27, g 2338-1
„SKODA” Oktawia — sprzedam. Strawniki, Hajnowka, XX Leśna 3, „a” m. 16, g 68-1
„SKODA” 103 (zielona, lipiec, 1976 rok) — sprzedam. Augustów, ul. Słowackiego 17, g 78-1
„SKODA” 100 S (rok produkcji 1976) — sprzedam. Białystok, Romantyczna 9, g 88-1
„SYRENA” 105 (1976 r.) stan dobry — sprzedam. Eugeniusz Fal, Suwałki, Korczaka 1/6 (po godz. 16) lub tel. 44-45 (godz. 8-18), g 8920-1
„WARSZAWA” 223 — sprzedam. Białystok, tel. 28-14 (po godz. 18), Makymczyk, g 77-1
„WOLGA” Gaz 21 po remoncie kapitałnym — sprzedam lub zamienię na samochód małodrogi. Witold Piotrowski, 18-300 Augustów, ul. Miodowej 7 (po godz. 15), g 2320-00
„NYSE” 322 (1979 rok) sprzedam. Głębokie, Moczysze 3, 19-124 Jasławy, g 98-1
SKRZYDŁO biegów do „Moskwy” 412 — kupię. Stanisław Kowalczyk, Duki, 19-313 Borzym, g 2517-00

LOKALE
SAMOTNA pani poszukuje pokoju. Oferty: Biuro Ogłoszeń nr 205, g 295-1
ODSTĄPIE duży niekierujący pokój uczniom, studentom lub pracującym. Oferty: Biuro Ogłoszeń nr 87, g 87-1
ODSTĄPIE pokój panom. Białystok, Uroczyska 5, g 99-1
PRZYJMĘ na mieszkanie pracownicą panią, Uroczyska 37, g 114-1
MIESZKANIE — trzy pokoje, piętro w willi, ogródek 412 m. telefon — sprzedam. Zofia Orłowska, 10-344 Gdansk Gospody 6 „E” m. 11, g 2525-0
MIESZKANIE M-3 w Suwałkach — sprzedam. Wiadomości: Suwałki, tel. 29-04, g 100-0
MIESZKANIE własnościowe M-3 w Plesku zamienię na podobne lub większe w Białymstoku. Oferty: Biuro Ogłoszeń nr 73, g 73-1
M-6 w Białymstoku zamienię na podobne w Warszawie. Oferty: Biuro Ogłoszeń nr 76, g 76-1
DWA mieszkania — M-3, M-2 — zamienię na jedno większe. Białystok, ul. Mistrzów Pionów 6 „a” m. 43 (po godz. 15), g 89-1

RODZINIE
Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 8 stycznia 1981 r. zmarł nagle w wieku 53 lat
Mikołaj Parlieniuk
zastępca dyrektora pracowni rad narodowych. Administracja państwowa utraciła wzorowego, sumiennego, cenionego pracownika i niezapomnianego koleżanę. Zmarły był wyróżniony wieloma odznaczeniami państwowymi, regionalnymi i resortowymi.
Wyrazy głębokiego współczucia
RODZINIE
składają: Naczelnik Gminy, Rada Zakładowa, POP i współpracownicy Urzędu Gminy w Białymstoku. k 106-1

Wyrazy głębokiego współczucia
mgr **BRONISŁAW LUTO**
Naczelnik Miasta i Gminy w Grajewie
dr **MARIANNE LUTO**
z żoną i wszystkimi współpracownikami z powodu zgonu
Matki i Teściowej
składają: Z-ca Naczelnika, POP, Rada Zakładowa i pracownicy Urzędu Miasta i Gminy w Grajewie. k 81-1

Wyrazy szczerego współczucia
mgr **JANOWI FALKOWSKIEM**
z powodu zgonu
Ojca
składają: Związkowa Rada Kombinatu, Komitet Zakładowy PZPR i Dyrekcja Rolniczego Kombinatu Rolnego w Goldapi. k 12-1

Wyrazy głębokiego współczucia
mgr **MICHAŁOWI DZIERWIE**
z powodu zgonu
Żony
składają: Zakładowa Rada Kombinatu, Komitet Zakładowy PZPR i Dyrekcja Rolniczego Kombinatu Rolnego w Goldapi. k 12-1

Wyrazy szczerego współczucia
mgr **LUCYNIE WYSOCKIEJ**
z powodu zgonu
Ojca
składają: Dyrekcja i współpracownicy Zakładu Gazownictwa Białystok. k 12-1

Wyrazy głębokiego współczucia
mgr **KRYSZTYNIE BIRUK**
z powodu zgonu
Ojca
składają: Dyrekcja, POP, Komisja Zakładowa, koledzy i koleżanki z Zakładu Rolniczego i Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Białymstoku. k 40-1

Wyrazy głębokiego współczucia
mgr **KRYSZTYNIE BIRUK**
z powodu zgonu
Ojca
składają: Dyrekcja, POP, Komisja Zakładowa, koledzy i koleżanki z Zakładu Rolniczego i Dyrekcji Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich w Białymstoku. k 40-1

WOJEWÓDZKI UNIWERSYTET ROBOTNICZY ZSMP w Białymstoku, ul. Warszawska 44, tel. 314-15
przyjmuje zapisy
na kurs przygotowawczy na studia wyższe na kierunku:
* POLITECHNICZNE,
* EKONOMICZNE,
* PRAWO.
Zapisy przyjmuje i informacji udziela: sekretariat WUR ZSMP do dnia 25 stycznia 1981 r. k 93-1

AUTOMOBILKLUB PODLASKI w Białymstoku, ul. Lenina 19 ogłasza PRZETARG NIEOGRAŹNIONY na niżej podany samochód:
— „Fiat” 125p, nr rej. BKB 415 C, nr silnika 160129, nr podwozia 366679, cena wywoławcza 41.925,— zł.
Przetarg odbędzie się w dniu 28 stycznia 1981 r. o godz. 10 w siedzibie Automobilklubu Podlaskiego.
Pojazd można oglądać codziennie przy ul. Lenina 19 w godz. 9—15.
Do przetargu mogą przystąpić przedsiębiorstwa państwowe, instytucje społeczne oraz osoby prywatne.
Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej do kasy A.P. lub na konto nr 5021—3580—132 w NBP II OM Białystok najpóźniej w przeddzień przetargu.
Zastrzegą się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 97-1

PRZEDSIĘBIORSTWO GOSPODARKI KOMUNALNEJ I MIESZKANIOWEJ w Białymstoku
informuje, że rozpoczyna odbiór bezpiecznych psów na terenie miasta Białego Podlaskiego.
Odbiorne psy będą przetrzymywane w schronisku przy ul. Wschodniej „Zakład Zieleni Miejskiej” przez okres 14 dni. Osoby zainteresowane wykupem odpowiedzialnych psów mogą zgłaszać się do Zakładu Oczyszczania Miasta przy ul. Żwirki i Wigury 61. k 5276-1

ROZNE
PAN, który pobierał dwa zegarki kieszonkowe przy ul. Pielnej (pomyłkowo jeden nie swój) „Roskop” proszę wymienić na swój „Anker”. g 138-1
ZAKŁAD fryzjerski ul. Wasilkowska 28 — sprzedam (godz. 8-19), g 85-1
TELEWIZOR kolorowy, mały — sprzedam. Białystok, ul. Towarowa 20 m. 87, g 62-1
PERKUSJE „Spiderskiego” — sprzedam. Białystok, ul. Antoniego Fabrycznego 18/1, g 69-1
4 stycznia 1981 roku w okolicy ul. Tygielskiej zaginiono posielstwowego kundla, podobny do owczarka niemieckiego. Odprowadzić za wynagrodzeniem, ul. Nowogrodzka 2 „C”/39, tel. 323-96, g 107-1
WILKI i szczeniata niemieckie oraz syberyjskie — sprzedam. Dąbrowki, Koszykowa 28 m. 6, g 87-1
GARAŻ-błazak — sprzedam. Białystok, ul. Sokolskiego 66, g 64-1
GARAŻ-błazak (osiedle „Piasta”) — sprzedam. Tel. 41-18-23 (wieczorem), g 63-1
KOLEKCJE polskich znaczków pocztowych (czystych) od roku 1947 — sprzedam. Zygmunt Zuchowski, Suwałki, Armii Czerwonej 58, g 69-1
MASZYNE do szycia wieloczułowe typu „Singer” na gwarancji sprzedam. Teresa Pietrewicz Głuszyn, p-ta Krasnopól, g 9916-1

Wyrazy głębokiego współczucia
mgr **JADWIDZIE I KAZIMIERZOWI GORSKIM**
z powodu zgonu
Ojca
składają: Rada Pedagogiczna Szkoły Podstawowej nr 1 w Kohnie, pg 18-1

Wyrazy głębokiego i szczerego współczucia
RODZINIE
z powodu śmierci naszego Koledzy
arch. Antoniego Choroszy
składają: koleżanki i koledzy ze Stowarzyszenia Architektów Polskich. k 42-1

Wyrazy głębokiego i szczerego współczucia
mgr **JANUSZOWI MOZERANTOWI**
z powodu zgonu
Matki
składają: Dyrekcja, Rada Zakładowa, POP i pracownicy. k 53-1

Wyrazy głębokiego współczucia
mgr **STANISŁAWOWI DZIERWIE**
z powodu zgonu
Matki
składają: Dyrekcja i współpracownicy Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury i Biblioteki Publicznej w Goldapi. k 46-1

Wyrazy szczerego współczucia
mgr **HENRYKOWI ŻBIKOWSKIEM**
z powodu zgonu
Matki
składają: Dyrekcja, Rada Zakładowa i pracownicy WKPRi w Olecku. k 54-1

Wyrazy szczerego współczucia
mgr **inż. JERZEMU ŁOJCE**
z powodu zgonu
Matki
składają: Dyrekcja, Rada Zakładowa i pracownicy WKPRi w Olecku. k 54-1

KOMUNIKAT PRZEDSIĘBIORSTWA ROBOT ELEKTRYCZNYCH „ELEKTRYK” w Białymstoku
uprzejmie informuje wszystkich zleceniodawców usług w zakresie ładowania i formowania akumulatorów samochodowych i wózków, że z dniem 15 stycznia br. w zakładzie Nr 5 przy ul. Sienkiewicza 12 „a”, tel. 318-85 zawęży się tę działalność aż do odwołania.
Powodem tej decyzji jest remont kapitalny zakładu. Prosimy jednocześnie wszystkich zleceniodawców o odebranie z tego zakładu po naprawie sprzętu elektrotechnicznego (silników, prądnic, spawarek itp.). k 83-1

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY OBIEKTÓW UŻYTECZNOŚCI PUBLICZNEJ „BUDOPOL” w Plesku woj. suwalskie
ogłasza PRZETARG na:
— roboty budowlane na budowie zadania inwestycyjnego p.n. „Szpital” w Sokółce.
Dokumentacja techniczna do wglądu w PBOUP „Budopol” w Plesku ul. Warszawska 53.
Termin składania ofert upływa 14 dnia od daty ukazania się ogłoszenia.
Otwarcie ofert nastąpi 15 dnia o godz. 10 w PBOUP „Budopol” w Plesku ul. Warszawska 53 jeżeli to będzie dzień wolny od pracy otwarcie nastąpi w kolejny dzień roboczy.
Przedsiębiorstwo zastrzega sobie prawo swobodnego wyboru oferenta względnie unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 33-1

PRZEDSIĘBIORSTWO PRODUKCJI POMOCNICZEJ I MONTAŻU BUDOWNICTWA ROLNICZEGO w Olecku, Szosa do Głębokiego ogłasza PRZETARG NIEOGRAŹNIONY na sprzedaż następujących samochodów:
1. samochód osobowy „Fiat” 125p 1300, nr rej. SUC 637 B, nr podwozia 30329, nr silnika 384947.
Cena wywoławcza — 54.810 zł.
2. samochód marki „Syrena” R-20 nr rej. SUA 517 L nr podwozia 291169, nr silnika 329298.
Cena wywoławcza — 47.000 zł.
W/w pojazdy można oglądać w dni powszednie w godz. 9—12 w siedzibie przedsiębiorstwa.
Przetarg odbędzie się w dniu 27 stycznia 1981 r. w biurze przedsiębiorstwa o godz. 9.
Przystępujący do przetargu winni wpłacić wadium w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej na konto 879127—1632 w BGŻ Elb lub do kasy przedsiębiorstwa najpóźniej w przeddzień przetargu.
W przypadku niedojścia do skutku I przetargu w/w pojazdów II przetarg odbędzie się w tym samym dniu o godz. 13. Zastrzegą się prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyn. k 5301-1

Rejon Energetyczny Łomża informuje odbiorców o planowanych przerwach w dostawie energii elektrycznej dla miejscowości:
— Kąty, Janowo, Łosowo, Nikosławina, Piastów, Leśniczówka, Mielno, Cwałny Małe, Cwałny Duże, Kół, Rakowo Stare i Nowe (okresowo w dniach 14—16.01.1981 r.).
— Łomża, Głębokie, Janowo, Łochynowo, Dzielniewo, Jarnuty, Sierpuch, Młode, Grzymali Szczępanowskie, Chojny Stare i Młode, Sulki, Leopoldowo, Łuby, Kieriany, Miastkowo, Galków, Drogozów, Gozdzi, Kuleszka, Kaliszka, Rydzewo, Nowosiedlino, Osieczno, Rybnik, Bartkowskie, Czarotki, Janowo, Międzyzdrze, Sulim, Chmielów, Korytki, Lesne, Grady Nowogród, w dniach 14—16.01.1981 r. w godz. 7—15.
— Cedry, Smolniki, Roski, Budy Stawskie i Poryckie, Hipolito, Ignaców, Głębokie, Zaborowo, Cwałny, Jurzec Szl i Włodzisławski w dniach 18—20.01.1981 r. w godz. 7—15.
— Krasna, Konarzyce, Mikolajki, Boguszyce, Kisielki, Zagroby, Konopki St., Zębry, Czaplice, Andrzejki, Osobno, Szczepankowo, Wierzyce, Janik, Krasna, Tarnowo, Żubia, Sosnowiec, Zaruda, Podosie, Koziki, Sierpuch, Zagajna, Konopki Lesne, Jemielite St., Ratowo Piotrowo, Chomentowo, Wierzbowo, Dobowo, Radgoszcz, Zalesie, Śladowo, Ośst Gromada, Duchny, Bruhli, Truszk, Janik, Krasna, Tarnowo, Żubia, Sosnowiec, Zaruda, Mężenin, Olszewo w dniach 22—24.01.1981 r. w godz. 7—15.
Powyższe wyłączenia będą spowodowane przebudową urządzeń energetycznych. Bliższych informacji udzieli Rejon Energetyczny, tel. 34-61. k 5010-1

Zakład Energetyczny Rejon Białystok przeprowadza odbiór energii elektrycznej za przerywy występują:
w dn. 18.01.81 r. w godz. 7.00—18.00 w Białymstoku przy ul. Orzeszkowej od Lenina do ul. Warszawskiej i ul. Warszawskiej od Nowotki do Nowowarszawskiej.
w dn. 18.01.81 r. w godz. 8.00—18.00 w Białymstoku przy ul. Dąbrowskiego i Bolanckiej.
Przerwy spowodowane są remontem urządzeń energetycznych. k 1301-1

SNOPOWIAZALNIA ciągnikowa, kodarkę, 10.000 kł. z 10.000 kł. (niekompletna) — sprzedam. Józef Basiewicz, Rogale, p-ta Skodacka, gmina Jucha Stara, g 2516-1

CIĄGNIK „Ursus” C-360, siewnik zbożowy ciągnikowy zawieszany — sprzedam. Zygmunt Starosta Ostra Góra, 16-140 Korycin. g 104-1

Wyrazy głębokiego współczucia
RODZINIE
z powodu śmierci
Kol. Anatola Piotrowskiego
składają: Dyrekcja i załoga Przedsiębiorstwa Budownictwa Kolejowego w Radomiu ROSIT w Białymstoku. k 56-1

Wyrazy szczerego współczucia
Ob. LIDI PACHWICIEWICZ
z powodu tragicznej śmierci w dniu 3 stycznia br.
Kol. Józefa Roszkowskiego
składają: Dyrekcja i załoga Przedsiębiorstwa Budownictwa Kolejowego w Radomiu ROSIT w Białymstoku. k 56-1

Wyrazy głębokiego i szczerego współczucia
Kol. KRYSZTYNIE WYSZYŃSKIEJ
z powodu zgonu
Ojca
składają: Kierownictwo, koleżanki i koledzy Weterynarii w Białymstoku Oddział w Białymstoku. k 49-1

Wyrazy głębokiego współczucia
Kol. KRYSZTYNIE WYSZYŃSKIEJ
z powodu zgonu
Ojca
składają: Kierownictwo, koleżanki i koledzy Weterynarii w Białymstoku Oddział w Białymstoku. k 49-1

Wyrazy szczerego współczucia
Kol. ELŻBIECIE BAJUK
z powodu zgonu
Ojca
składają: Dyrekcja, Rada Zakładowa i pracownicy WKPRi w Olecku. k 52-1

Wyrazy szczerego współczucia
Kol. ELŻBIECIE BAJUK
z powodu zgonu
Ojca
składają: Dyrekcja, Rada Zakładowa i pracownicy WKPRi w Olecku. k 52-1

Wyrazy szczerego współczucia
Kol. ELŻBIECIE BAJUK
z powodu zgonu
Ojca
składają: Dyrekcja, Rada Zakładowa i pracownicy WKPRi w Olecku. k 52-1

Wyrazy szczerego współczucia
Kol. ELŻBIECIE BAJUK
z powodu zgonu
Ojca
składają: Dyrekcja, Rada Zakładowa i pracownicy WKPRi w Olecku. k 52-1

Wyrazy szczerego współczucia
Kol. ELŻBIECIE BAJUK
z powodu zgonu
Ojca
składają: Dyrekcja, Rada Zakładowa i pracownicy WKPRi w Olecku. k 52-1

Wyrazy szczerego współczucia
Kol. ELŻBIECIE BAJUK
z powodu zgonu
Ojca
składają: Dyrekcja, Rada Zakładowa i pracownicy WKPRi w Olecku. k 52-1

Wyrazy szczerego współczucia
Kol. ELŻBIECIE BAJUK
z powodu zgonu
Ojca
składają: Dyrekcja, Rada Zakładowa i pracownicy WKPRi w Olecku. k 52-1

Wyrazy szczerego współczucia
Kol. ELŻBIECIE BAJUK
z powodu zgonu
Ojca
składają: Dyrekcja, Rada Zakładowa i pracownicy WKPRi w Olecku. k 52-1

rozmaitości • rozmaitości •

MORZE wokół nas

Akcja „DAR MŁODZIEŻY” w białostockiej FPIU

„Dar Pomorza”, żaglowiec handlowy zbudowany w roku 1909 w stoczni Blohm i Voss w Hamburgu, a w 1929 roku zakupiony przez rząd polski i przekazany pierwszej Państwowej Szkole Morskiej w Gdyni, jako dar społeczeństwa Pomorza, przeszedł już do legendy. Przez wiele lat prezentował w wielu krajach świata polską banderę i morską dorożkę naszego kraju, był także kłobkącą doskonałych navigatorów.

19 czerwca 1978 roku, młodzież Ziemi Gdańskiej zrzeszona w Federacji Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej, wystąpiła z inicjatywą budowy następcy „Dar Pomorza” i wezwała do jej podjęcia całą polską młodzież. Głównym wykonawcą budowy fregaty została Stocznia Gdańska im. Lenina. Zgodnie z zamysłem inicjatorów akcji „Dar Młodzieży” (młodszy brat „Dar Pomorza”), ma być wiernym kontynuatorem tradycji „białej fregaty”, szkołą charakteru dla młodych adeptów sztuki marynarskiej.

W odpowiedzi na apel kolegów z Gdańska, młodzież Białostockiej Fabryki Przędzarni i Uchwyty „Ponar-Biał” z Oddziału Uchwyty Precyzyjnych, podjęła się wykonania w czynie społecznym uchwyty do ograbiań dla potrzeb stoczni.

Kiedy w marcu 1980 roku zaczęły do nas napływać pisma wyrażające zainteresowanie kół ZSMP do przekazywania 5 proc. ze środków Funduszu Akcji Socjalnej Młodzieży na konto budowy fregaty — mówi Józef Znosko, przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP FPIU — koledzy z produkcji rzucili pomysł nawiazania kontaktu ze Stoczną Gdańską im. Lenina.

16 czerwca sami zgłosiliśmy im ofertę wykonania osmiu typów uchwyty do obrabiarki. Wkrótce nadszedł teleks z Gdańska z zaproszeniem na 2 typy uchwyty samocentrujących. Przyjeżdżaliśmy propozycje.

Do realizacji zobowiązania przystąpiliśmy na początku sierpnia. W czasie gorących dni września mieliśmy krótką przerwę, ale już w październiku sprawa chywiła „drugą oddech” i w grudniu wykonaliśmy ostatnią partię uchwyty.

Motorem tej sprawy była około dziesięcioosobowa grupa naszych pracowników. Do najaktywniejszych należy zaliczyć: inicjatora akcji, szlifierza Mirosława Łopate, mistrza Włodzimierza Wostowskiego, który pilnował sprawy magazynowania gotowych elementów oraz Aleksandra Momotę, pracu-

jącego przy kontroli ostatecznej. Ludzie ci mieli wydłużony cykl pracy, a elementy wykonywali z zaoszczędzonych materiałów. Inni pracownicy zakładu pomagali nam doradzić.

Koledzy nie wierzyli, że chce się nam na coś takiego poświęcić wolny czas. Pytali mnie, ile będę z tego miał... — zwierza się Mirosław Łopata — Zarząd Miejski też powątpiewał, czy będziemy w stanie dotrzymać umowy. Ale my czuliśmy w tej akcji wielką sprawę i twardo obstawaliśmy przy swoim. Najpierw trzeba było „omotać”, wtedy jeszcze kierownika oddziału, dziś już dyrektora zakładu inż. Grzegorza Szutkiewicza. Głównie dzięki temu człowiekowi ominieliśmy stojące na przeszkodzie przepisy i ostro zabraliśmy się do pracy. Chcieliśmy pokazać, że sami potrafimy poprowadzić robotę, narzucić sobie tempo i dyscyplinę, a co najważniejsze wywiązać się z zobowiązań w określonym terminie. I udało się... Uważam, że była to jedna z największych inicjatyw w naszym zakładzie. Nie mogło być mowy o przegranej...

23 grudnia, czyli na osiem dni przed ustalonym terminem, uchwyty wykonane przez grupę zapalczyków z białostockiej FPIU, znalazły się w Stoczni Gdańskiej im. Lenina. Akcja ta miała posmak morskiej przygody. Podobnie jak na morzu, ludzie w pokonywaniu trudności musieli nauczyć się liczyć wyłącznie na siebie.

Dwie noce jechaliśmy do Gdańska — opowiada Mirosław Łopata. — Chodziło nam o dotrzymanie ustalonego terminu i dlatego postanowiliśmy dostarczyć gotowe elementy własnym transportem. W Gdańsku przyjęto nas bardzo serdecznie. Czuliśmy, że tam ludzie naprawdę żyją tą sprawą...

Radosze nasza jest tym większa, że z ogólnej sumy 800 tys., którą województwo białostockie przekazało na fundusz budowy „Dar Młodzieży”, ponad 316 tysięcy pochodzi od naszej załogi. Chcemy, by w przyszłości (zgodnie z planem budowa statku ma być rozpoczęta już w roku 1982) jacht ten był rzeczywiście naszym statkiem, by służył młodzieży czyli tym, którzy go budowali.

Ludzie ci mocno wierzą, że nowa fregata potrafi ocalić ginające piękno kliprów, tych najdoskonalszych okrętów wszystkich mórz i czasów, z niecierpliwością czekają na moment, w którym „Dar Młodzieży” zmierzy się z morzem.

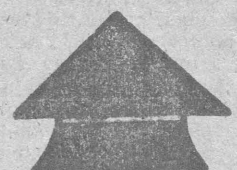
OLGA PACEWICZ



We wrześniu ub. roku minęła 600 rocznica bitwy na Kulikowym Polu, jednej z największych bitew średniowiecza. Zapoczątkowała ona wyzwolenie się Rusi z niewoli tatarsko-mongolskiej. Na terenie położonym w widłach Donu i Nieprawy stąpali naprzeciwko siebie armie dowodzone przez Manaję i księcia Dymitra Iwanowicza, zwanego później Dymitrem Dońskim.

Na Kulikowym Polu w odrestaurowanej cerkwi Siergieja Rodomysłowego mieści się obecnie muzeum bitwy. Znajduje się tu m. in. zbiór ostrzy włóczni, fragmenty kołczug, kryjeł i łone przedmioty znalezione w czasie prac archeologicznych.

NA ZDJĘCIU: cerkiew, gdzie znajduje się obecnie muzeum bitwy. CAF — TASS



Te schody, dostawione niżej, prowadzą do wnętrza jednego z kulistych elementów słynnego bruckelskiego Atomium — „pamiątki” wystawy światowej EXPO-58, obiektu chętnie odwiedzanego przez turystów.

CAF — UPI

„Wybuchowa” miłość

Trzech gangsterów rzucało bomby kaplające na dom pewnego mechanika w Warszawie (Anglia). Okazało się, że gangsterów wynajął miejscowy milioner z zamiarem, ponieważ jego przyjaciółka zerwała z nim i postanowiła poślubić właśnie tego mechanika. (M.M.)



„DOBRA WIEŚC, NIOSĄ JESĆ”

To staropolskie porzekadło, będące zarazem tytułem wydanej przez „Watrę” książki, nie wykazuje wprawdzie zgodności z gramatyką i logiką języka, jednak spełnia swoje zadanie: gładko trafia w u-

cho, zresztą się wymawia, trafia w sedno sprawy, brzmi miło w uchu smakosza. I to jest to!

„DOBRA WIEŚC, NIOSĄ JESĆ” — i tym jadłem będą kaczki. Zapowiedziane na dzisiaj paczki podamy w terminie późniejszym. Przypominamy, że od Czytelników oczekujemy receptur na ten karnawałowy rarytas. Dziś jeszcze przepisy podamy na prośbę naszego redakcyjnego kolegi J. M. — doskonale skruszony ptak nie mógł już dłużej czekać — trzeba go było niezwłocznie podać na stół.

Dzisiejsze receptury mają ponad 100-letnią tradycję. Dla przydatności autentyzmu zachowano oryginalną pisownię. Kaczka, z której można przyrządzić wiele znakomych dań, należy do niezwykle cenionych ptaków domowych. O ptaku tym krąży wiele legendy. Jedną z nich głosi, że Plutarch (grecki filozof, historyk i moralista) twierdził z całą powagą swojego majestatu, że rodzina i służba Katona, rzymskiego męża stanu, zostały oszczędzone od panującej w Rzymie zarazy dzięki... obficie spożywanym kaczkom. Z punktu widzenia naukowego jest to może absurd, być może też przekaz Plutarcha jest pierwszą kachką dziennikarską lub jej pierwowzorem. Kto to wie?

KACZKA PIECZONA Z JABŁKAMI

Oczyszczoną należycie kaczki wyciera się wewnątrz i zewnątrz tymianem, solą i piecze się lub tuszy w zwykłym sposobem. Dobrze jest też włożyć w środek dwa liście szalwii; bez tej przyprawy są bardzo mdłe. Mało kto zna ten sekret. Gdy już kaczka w duszeniu dojdzie, pod-



(Warszawa, hotel „Victoria”, inf. własna). „Najmilszą gościelnię 60 lat patrzy na Was! Sześćdziesiąt lat „Przeglądu Sportowego” — Waszej gazety towarzyszącej sportowcom w ich doli i niedoli od 1921 roku.” Tymi słowami powitał licznie zebranych sportowców, działaczy i osoby im towarzyszące mistrz ceremonii red. Lech Cergowski.

Od 55 lat „Przegląd Spor-

Bal mistrzów do białego rana

„Przedstawia rzeszę czytelników i kibiców najlepszych sportowców, najpopularniejszych z najbardziej popularnych, tych którzy sławą nasz kraj — już po raz czterdziesty piąty — na arenach całego świata. Tego roku uczyniono to ze szczególną radością, nie tylko przez wzgląd na jubileuszowy nastrój, ale przede wszystkim z powodu rzadko spotykanej jedyności głoszących na swych idolów.

Punktualnie o godz. 22.05 w sali „Victoria” poznaliśmy 10 najlepszych sportowców Polski roku 1980. Przypomnieliśmy: 1. Władysław Kozakiewicz — 402,842 pkt., 2. Bronisław Malinowski — 369,266, 3. Jan Kowalczyk — 290,815, 4. Czesław Lang — 233,195, 5. Jacek Wesoła — 223,195, 6. Urszula Kielanówna — 182,340, 7. Waldemar Marszałek — 147,035, 8. Tadeusz Słusarski — 102,715, 9. Wojciech Fibak — 62,310, 10. Agnieszka Czapkówna — 44,692 pkt.

Wśród najlepszych zabrakło na podsumowaniu Bronisława Malinowskiego, który w tym czasie trenuje w Nowej Zelandii, Czesława Langa biorącego udział w wyścigu w Wenezueli i Wojciecha Fibaka grającego aktualnie w Londynie. Bronisława Malinowskiego zastąpił brat, także lekkoatleta, Czesław Langa, znaną z telewizji kaczki przysłał telegram, że jest bardzo dumny, iż w roku olimpijskim trafił do dziesiątki najlepszych oraz po gratulował najlepszym z najlepszych.



Naczelną redaktorkę „Przeglądu Sportowego” Łukasz Jedlewski gratuluje Władysława Kozakiewicza, który zajął pierwsze miejsce. Z lewej — przewodniczący GKKFIS — Marian Renke. Fot. CAF — Wojciech Frelek

Zażowano bardzo, że zabrakło jeszcze jednego bohatera — Konia Artomora, na którym Jan Kowalczyk zdobył złoty medal. Stwierdzono, że Artemor nie lubi jupiterów, a Polska Telewizja ustawiła ich tym razem wyjątkowo dużo.

Było wiele nagród. Najmłodszą laureatką Agnieszka Czapkówna otrzymała pokazywany tort ofiarowany przez firmę Blikle, a zżona Langa odebrała pięcioletnią proszatkę. Na degustację do stołika nr 8 zaproszeni zostali wszyscy. Bawiono się wesoło, a wstępem do dobrej humoru był minikabaret, w którym główną rolę odegrał mistrz olimpijski Władysław Komar. Stwierdzono także, iż mistrz świata w sportach motorowych — Marszałek jest jedynym marszałkiem, do którego nikt nie ma pretensji, a przeciwnie zbiera wiele gratulacji.

W najciekawszej sytuacji znajdował się Jacek Wesoła, któremu słuszny wzrost nie pozwolił ukryć się w tłumie. Podpis i dedykację rozdawał liczny sympatykom z szybkością dwadzieścia na minutę.

Nie gorsza kondycja niż na Igrzyskach w Moskwie wykazywał podczas balu Władysław Kozakiewicz. Po każdym tańcu oklaskami prosił o jeszcze. Orkiestra prosiła głównego bohatera spełniał natychmiast, wykazując się sportową kondycją i świetną formą. Oprócz wielu sław sportowych, aktualnych i byłych, ludzi sportu, filmu, teatru była też tradycyjnie

na balu grupa gości zagranicznych, a wśród nich białostoczanin mieszkający stale w Kopenhadze — Aleksander Dresler-Podlasiak, który jest działaczem PKOl.

W krótkiej rozmowie Władysław Kozakiewicz powiedział: „Rok 1980 był dobrym rokiem. Nie tylko dlatego, że zdobyłem złoty medal i ustanowiłem rekord świata. Świetnie chowa się moja półtoraroczna córka. W maju tego roku kończą studia na AWF i wreszcie otrzymałem w Warszawie mieszkanie. Tak, że rok 1981 zaczął się dla mnie pomyślnie.

* Pierwsza dama królowej sportu — Irena Szewińska stwierdziła: „Wszystko co piękne to się kończy. Odczuwam pustkę po wycofaniu się z czynnego uprawiania sportu. Żyłam sportem, ciałem miałam nowe cele. To za wolę, to olimpiady. Z ogromnym optymizmem zaczynałam przygotowywać się do nowego sezonu. No i to się skończyło. Mieszkam koło lasu, więc często chodzę pobiegać trochę z psem. Ale nie ma to takiego celu, jaki miałby treningi. Twierdząc, że jeśli obok sportu ma się na przykład tak jak ja, ukończona studia, rodzinę — to wtedy łatwiej jest przyjąć do wiadomości, że uprawianie sportu wyczynowego skończyło się.

L. TARASIEWICZ

O MARYNI

DZIELNY STARUSZEK

Uniewinnieniem zakończył się proces, z którego zamieszkiwały się całe Włochy. Oto 88-letni rolnik, Sabastiano Minerwa został oskarżony przez wnuczkę 94-letniej Giulii Stancy. Ze wielokrotnie zgwałcił ich babcię.

Sąd nie dał wiary motywując to tym, że wiek oskarżonego wyklucza takie niegodne czyny.

NIE JESTEŚMY CIELETAŃMI!

Jedna z firm holenderskich, trudniących się handlem artykułami żywnościowymi, używała — damskich posłańców — do reklamowania ciocielnic.

Organizacja kobiet holenderskich skierowała sprawę do sądu, no i ją wygrała. Sąd zabronił firmie ekspozowania na plakatach reklamujących ciocielnic, damskich tyłów.

NA SZCZĘŚCIE „NIE ZAŚWIECILA”

Pewna starsza pani, 75-letnia mieszkanka Amsterdamu, nosiła w swej torebce — jak sama twierdziła — lampkę elektryczną. Nikt na to nie zwracał uwagi, aż dopiero córka owej pani alarmowała policję, że jej matka nosi w torebce granat, pochodzący z czasów ostatniej wojny. Starszej pani odebrano niebezpieczną zabawkę. Zastanawiano się tylko, czy ona chciała się trochę „rozerwać”, czy komu innemu zrobić złość, czy też w ogóle nie zdawała sobie sprawy z tego, co nosi w torebce.



Wydany przez „Ton-press” long play popularnej grupy wokalistycznej „VOX” zniknął z półek dokładnie w ciągu kilku godzin. Na giełdach płytowych kosztował 300—400 zł. Natomiast na sprzedaży jest jeszcze mała płytka wydana przez tę samą firmę. Znalazły się na niej dwie kompozycje standardy, śpiewany po angielsku „In the Mood” (G. Miller) oraz „Birdland” (J. Zawinul — J. Henricks). W tych standardach „VOX” jest o wiele lepszy, niż w rodzimych kompozycjach, a le nadal uważam, iż jest to grupa zbyt przereklamowana. Często występy w telewizji, sterty materiałów reklamowych, płyty, radio, jest to — chyba zbyt wcześnie zaczęto lansować nie tak znów sprawnie wokalistę zespół. W każdym razie płytki słucha się z pewną przyjemnością, a nagrywanie tych właśnie utworów, tak czytało się z dużym ryzykiem.

MUZYCZNE NOWINKI

Kilku uczestników Klubu Piosenki uczy się w białostockich szkołach muzycznych. W piśmie czytamy: „Z uwagi na słabe wyniki w nauce i pracę na dwa szkoły tych uczniów, dalszy ich udział w pracy Klubu jest absolutnie niemożliwy. Potwierdzając o powyższym dyrekcja liczy na zrozumienie sytuacji szkoły oraz przestrzeganie zasad i wa-

runików przy angażowaniu uczniów do amatorskiej działalności artystycznej”. Dyrektor ZPKA w Białymstoku — Tadeusz Bakun.

Klub Piosenki istnieje od marca ubiegłego roku, a jego uczestników zaś przypominano sobie dopiero teraz. Już doszły dawno szkoły muzyczne przestały tworzyć swoich najlepszych uczniów, a brak



Wydarzenie muzyczne minionego roku? Chyba koncerty Johna Mayalla w kilku miastach polskich.

„Młuch”, gdy udowodniono im, że grają np. muzykę jazzową. Mało tego, decyzją ministra Kultury i Sztuki przed rokiem wprowadzono do szkół muzycznych zajęcia fakultatywne z muzyki rozrywkowej. Gdzie więc sens i logika?

Skoro o Klubie Piosenki mowa: w najbliższą sobotę (17 stycznia) o godz. 11 w białostockim klubie „Promenada” przy ul. Lipowej 6 odbędzie się kolejne eliminacje do pracy w KP. Od godz. 9 natomiast chętni mogą odbywać próby w pianistę. Do eliminacji należy przygotować 2 dowolne piosenki. Konkurs nie dotyczy zespołów wokalnych — instrumentalnych i instrumentalnych.

Komitet d/s Radia i Telewizji zrezygnował już definitywnie z organizacji festiwalu piosenki w Opolu, pozostawiając sobie jedynie festiwal. Interwizji w Sopocie. Dzięki temu impreza opolska będzie „robiona z mniejszym błyskiem i rozmachem, co może wpłynąć — jak twierdzą niektórzy publicyści — na wzrost artystycznego poziomu tego festiwalu, tak jak było to niedawno. Być może? (J.G.)

Ale kara...

Niecodzienny wyrok wydał nowojorski sędzia Gordon na 20-letniego Thomasa Southa. Dał mu do wyboru — albo zapłaci 30 dolarów kary, albo policja wymusi mu usta mydłem i szczotką.

Młody człowiek zgodził się na mycie, co było zabiegem dość bolesnym. Kara spotkała go za to, że ubliżył policjantowi, który akurat miał służbę. (M.M.)

KRYSTYNA

KSIAŻKI NADESZYŁY

TADŁUSZ BRZEZ — SPISOWA BRAMA. Czytelnik 1980, nakład 30.320 egz., str. 492, cena 45 zł.

Jedenaste wydanie zmianie: GEZA OTLIK — SZKOLA NA GRANICY. PIW 1980, nakład 15.000 egz.

Powieść współczesnego pisarza węgierskiego. CZESŁAWA NIEMYSKA-RA-CZASZKOWA — PIERWSZA W EUROPIE. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1980, nakład 10.000 egz., str. 492, cena 85 zł.

Powieść z okresu Komisji Edukacji Narodowej. WID. Wiedza Powszechna 1980, nakład 5.000 egz., str. 200, cena 40 zł.

Monografia poświęcona wybitnemu polskiemu pedagogowi Janowi Władysławowi Dawidowowi.

MARIA I JAN ZIOŁKOWSKY — ZŁOTY KOŁCZYK. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1980, nakład 30.000 egz., str. 354, cena 31 zł.

Przemiany współczesnej wsi polskiej. Powieść. CZESŁAW MICHNIK — WARSZ. Wydawnictwo Literackie 1980, nakład 11.000 egz., str. 100, cena 20 zł.

Kontrowersje o tematyce współczesnej. GYULA HILYES — W ŁODZI CHARONA. Wydawnictwo Literackie 1980, nakład 10.000 egz., str. 246, cena 20 zł.

Powieść — esej wybitnego prozaka, poety i esejisty węgierskiego. TEOFAN MARIA DOMŻAL — BÓL. Wiedza Powszechna 1980, nakład 10.300 egz., str. 248, cena 28 zł.

Najnowsze poglądy naukowe na ból fizjologiczny i ból patologiczny. Seria: „Omaga”. JEZYK DLA WSZYSTKICH. Cz. II. Książka i Wiedza 1980, nakład 50.000 egz., str. 276, cena 33 zł.

Kontynuacja niezmiernie atrakcyjnie napisanego poradnika językowego. TADEUSZ KISILEWSKI — AN-DRZEJ ZACHARZEWSKI — CZŁOPI. RUCH LUDOWY. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1980, nakład 4.000 egz., str. 118, cena 20 zł.

Zwielżył zarys historyczny kształtowania się świadomości narodowej polskiego chłopca.

EUGENIA WIECZORSKIEWICZ — CZŁOWIEK, KTÓRY SPACERUJE. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1980, nakład 10.000 egz., str. 164, cena 15 zł.

Opowieść o cierpieniach z powodu utraty siły fizycznej i duchowych, o umieraniu.

MICHAŁ ŁUKASIEWICZ — REKISTER TARTUFE. PIW 1980, nakład 1.000 egz., str. 84, cena 20 zł.

Wiersze. Debiut książkowy. JUSTYN SKRZYPEK — JEDNOŚĆ I ROZNORODNOŚĆ. Książka i Wiedza 1980, nakład 15.000 egz., str. 172, cena 20 zł.

Przegląd i rozwój krajowej teorii socjalistycznej. Seria: „Ideologia — Ekonomia — Polityka”.

MILENA RADU JACOBAN — KROKOTYLWI ŚWIĄDEK. Czytelnik 1980, nakład 40.320 egz., str. 156, cena 28 zł.

Powieść współczesnego pisarza rumuńskiego. ALEKSANDER RATAJCZAK — PRZESTĘPSTWA PRZECIŻ RODZINIE. OPIECIE I MŁODZIEŻY W SYSTEMIE POLSKIEGO PRAWA KARNEGO. Wydawnictwo Prawnicze 1980, nakład 2.000 egz., str. 264, cena 30 zł.

DMYTR PAWŁYCZKO — ISTOTA RZECZY. PIW 1980, nakład 1.000 egz., str. 58, cena 30 zł.

Tonik wierszy współczesnego poety ukraińskiego. IRINA WIELEBOWSKA — WIDOK Z BALKONU. Książka i Wiedza 1980, nakład 20.000 egz., str. 256, cena 10 zł.

Tom próby psychologicznej współczesnej niemieckiej literatury. ALEKSANDER — MADAME. Czytelnik 1980, nakład 50.320 egz., str. 344, cena 30 zł.

Powieść. BOGDAN RUTHA — SZCZĘ-ŁYŻY PALAC. Wydawnictwo Literackie 1980, nakład 7.000 egz., str. 356, cena 80 zł.

KAROL MARKS — PŁAC. CENA. ZASK. Książka i Wiedza 1980, nakład 7.000 egz., str. 90, cena 30 zł.

WŁADYSŁAWA LUBASZOWA — SIŁPIK. Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza 1980, nakład 5.000 egz., str. 200, cena 18 zł.

Proza wspomnieniowa. Kontynuacja na Sadeczyźnie. Kształtowania się świadomości narodowej polskiego chłopca.